CHODKIEWICZ
POD CHOCIMEM
TRAGEDIIA.

Widzę GWIAZDĘ OD WZCHODU (*) losy przedwiecznemi!...
Gwiazdę, która odnowi oblicze tey ziemi!...
Roznieca wielowładny promień swóy łaskawy....
Dla oświecenia, swobód=dla sczęścia i sławy!

Akt V. Scena 6.

(*) *Etoile d'orient.*

H. W. C. K. Z.

DO

KAIETANA JAXY MARCINKOWSKIEGO.

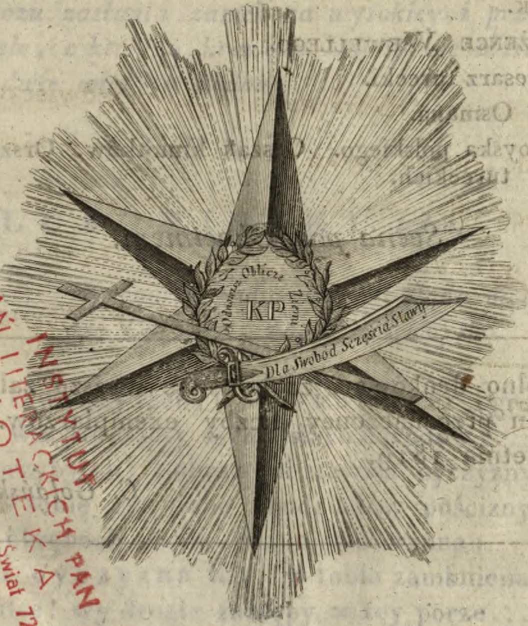
Ty coś z tylu pism ogromnych
Po całéy Polszcze tak głośny!
Ty którego głos donośny
Dosiągł iuż wieków potomnych!

Pozwól się Mężu wspaniały
Zbliżyć do Twego oblicza
J pod skrzydła Twoiéy chwały
Złożyć mego Chodkiewicza.

Pozwól mu dodadź zalety
Która z wiekami nie znika,
Sławą wielkiego Poety
Wesprzeć sławę Woiownika.

Ucichną młode opryszki
Sam Pan krytyk w kąt się schowa
Gdy sława zagrzmi w te słowa
Jaxa go przyiął od Kiszki!!!

CHODKIEWICZ
POD CHOCIMEM.
TRAGEDIIA LIRYCZNA w V. AKTACH.
WIERSZEM NAPISANA
PRZEZ
H. W. C. K. Zgierskiego
LIBERAPARTE.



WILNO.

W DRUKARNI DIIECEZALNEY U XX. MISIIONARZÓW.

OSOBY.

ꞏHODKIEWICZ, wódz naczelny, od stanów na woynę chocimską wybrany.

.LOIZA XIĘŻNICZKA Z OSTROGA, żona Chodkiewicza.

ꞏRONO PANIEN, towarzyszek Aloizy.

ꞏZARTORYSKI, SAPIECHA, TYSZKIEWICZ, dowódzce pułków.

ꞏUBOMIRSKI, wódz od stanów Chodkiewiczowi w pomoc przydany.

VŁADYSŁAW, syn Króla Zygmunta.

OBIESKI, poseł i dowódzca pułku.

VEWELLI zdrayca.

'USTELNIK.

ꞏPRZYSIĘŻENCE WEWELLEGO.

)SMAN, cesarz turecki.

'osłaniec Osmana.

Iufce woyska polskiego. Orszak kmiotków. Orszak ieńców tureckich.

Scena pod Chocimem.

Wolno drukować, zachowuiąc wyższe zalecenie: ꞏ złożeniu przeznaczoney liczby exemplarzów. Dnia 30 Kwietnia 1819.

C. Golański.

AKT I.

Teatr wystawia oboz w okolicach Chocimu, pustego dla ucieczki mieszkańców; z jedney strony otaczaią go skaliste Dniestru brzegi z padołami i wzgórkami; z drugiey krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych; środkiem przelega się równina. Tył obozu zasłania zamek na wysokiey i przerwaney skale, o którego krawędź Dniestr się obiia; po bokach dwie wieżyste budowy.

SCENA 1.

LUBOMIRSKI *ieden.*

W ponurém zadumaniu: pogląda na twierdzę Chocimu, namioty i woysko.

Przybytku krwawey sceny!..— arko twierdz i grodów!
posiadasz wszystkie losy sarmatskich narodów!..;
straszny przybytku!.. obraz mi stawisz oyczyzny!...
ztłaczasz w sobie zgarnione naddziadów puścizny!...
w twoich obrębach skryta siła niezmierzona:
Polacy i oyczyzna ich, w tobie zamkniona!..
Drobne hufce! wy drogie zastępy w tey porze...
krew wasza dziś krwi bratniey znamionuje morze!..
krwi, pod którey rozlewem oyczyzna omdleie —
lub wieczna męztwa przemoc, uświetni nadzieie!...
Szabli moia! — masz udział mocy niezwalczoney!
Krwi moia! — ty nabywasz ceny niezkończoney!

S z a b l i m o i a ! — tu działay narodów ramieniem!
wypływay krwi s a r m a t s k a !.. morzem — nie strumieniem!
na hordy barbarzyńskie mąk potóp zley wieczny!..
Miecz móy niech trwa nad męztwo, tocząc mord waleczny!
męztwo niech trwa nad życie — mórd niech zciga tchnienie...
śmierć wrogów = walk początek — śmierć ich = walk zkończenie!..
Ręka miotana męztwem niech otwiera groby!...
Życie w porwanych siłach niech poda sposoby!...
Cień móy ciała zbawiony, niech zciga ich krwawy.—
i trup niech zciga, broniąc narodowey sławy!..

S C E N A 2.

LUBOMIRSKI, CZARTORYSKI *z hufcem rycerzy.*

C z a r t o r y s k i.

Witam cię Lubomirski, gotowy do woyny!
Nagrodą długich znoiów, krótki czas zpokoyny;
znoiów, z których przez miesiąc czoło nie osycha —
lecz niechay śmierć mię raczey z kręgu ziemi zpycha,
niżlibym miał bydź widzem oyczystey niesławy,
którą grożą zewnętrzne i domowe wrzawy,
poiednoczoney siły tureckiey zpiknienia,
czarne wiesczby i domów smutne oddalenia!

L u b o m i r s k i.

Im daley od nas Polska — tém większe w nas męztwo
polski duch i miecz — polskie odniesiem zwycięztwo!.
wzywa obrona wiary — Chodkiewicz przodkuie,
co kościoł sławy ziomków na zbroi buduie!

W gronie uczniów minerwy, poznał w nim Batory
z mądrością świetne męztwa połączone wzory;
rzekł „wileńskich zdróy nauk, wlał tobie duch wieczny
„młodzianku! będziesz rycerz Sarmatów waleczny?„
Jakoż, wódz nasz, sposobił przez ciągłe ćwiczenia,
duszę do wynalazków — ciało do pełnienia;
rysy figur boiowych, do celu strzelanie,
gonitwy i okopy, do twierdz szturmowanie,
były przedmiotem zabaw wzpaniałego ducha:
różna od młodzi naszey, rosła w nim otucha!
Wiesz: iak zwiedzaiąc kraie w rycerskim zapale,
w Madrycie u Filipa świetniał okazale;
gdy łupieżtwa kozaków wszczęły Turków wrzawy:
wezwany od Zygmunta do zwycięzkiey sławy,
pod Zamoyskim zaciągi własne zrekrutował,
i pod Żołkiewskim rękę uczoną kształtował;
pod T e l e z y n ą walczył (*) w eliierów rzędzie, —
w nabytym wnet hetmana polnego urzędzie,
z odważnym Radziwiłłem, Tyszkiewiczem mężnym,
odjął T r e y d e n i Z y g w ó l t Szwedóm niedołężnym.
Jan Sapiecha, Feliński, Giedróyć, Kossakowski,
i pogromca Mansfelda, bitny Młodzianowski,
świadkami są pod Rygą męztwa Chodkiewicza,
który dawnych iey swobód sławę odziedzicza! —
Wszedł do miasta bez pompy, bez żadnych okrzyków,
nieprzyymuiąc za czyny wdzięczności pomników,
daiąc pogrzeb wzpaniały prochóm nieprzyiaznym;
stał się zwycięztw i cnoty przykładem wyraznym!
patrzała we łzach wdzięcznych Ryga zadumana...
pochwalały narody wzpaniałość hetmana;
cieszył się wżalach braniec, że prochy bratérskie,

(*) wybor rycerzy, znanych z męztwa, zdobionych czerwonemi wstęgami.

ukryło od zniewagi serce bohaterskie ;
sam nawet Sudermanin wielokrotnie bity,
co pod kirholmem odniósł cios klęsk nieprzeżyty,
tę zpolną mu z Cezarem cześć w dzieiach wyraził:
że wztępnym boiem napadł — zpotkał się — poraził.
Nagrodził go wieńcami mocarz Albiionu,
cieszyła się oyczyzna z zwycięzkiego plonu;
głosną cześć w Europie nieśmiertelney sławy,
wodz ten wkrótce odnowił zdobyciem Parnawy;
hetmana i rycerza zpełniaiąc roboty,
zpalił swą ręką Szwedzkie pod szalcami floty:
zadziwił Dywan: Persów; zadziwił Mogoły,
lud polski w Wilnie stawiał tryumfu kościoły:
wszędzie tkwiały napisy, tkwiały malowidła,
w przybytkach nieśmiertelnych palono kadzidła,
głosy sławy powszechney w Europie brzmiały,
które wodza polskiego męztwo wyrażały —
Ufaymy Czartoryski = bo Chodkiewicz znami;
Polakami zrodzeni — wrócim Polakami!
Lecz powiedz: iakie troski cię bodą okrutne?
iakie duszę utrapia twą przeczucie smutne?..

CZARTORYSKI.

Przybywam tu z Ostroga, gdzie wesołe sceny,
wyroki odmieniły w opłakane treny,
gdzie tey woyny z Turkami nagła wieść zgryzliwa,
ztargała godów wodza naszego ogniwa;
iescze nie dogorzały weselne pochodnie,
gdy iuż się rozjechali: rodzice, przychodnie,
rozdane nowożeńcóm te błogosławieństwa:
żonie cierpliwa stałość — mężowi zwycięztwa;
tkwi w mey myśli: iak wódz nasz wśród głosów radośnych,
wezwan do ślubów boju — od ślubów miłośnych;

iak głos weselny stał się narzekań zdobyczą,
gdy nagle przyniósł poseł władzę namiestniczą,
gdy przyniosł rozkaz króla i całey starszyzny:
opuścić dóm — pod Chocim isdź, bronić oyczyzny;
pod Chocim — gdzie ma nowy poseł dać buławę,
kędyś w marszach uprzedził: by znim dzielić sławę!
Kwiliła Aloiza „ O jakżem uboga! —
„dziś darzy — dziś wydziera dola męża sroga! „
W tém, czyn obrony kraiu w jey sercu przemaga:
iak pożar wybuchnęła z rozpaczy odwaga!
rzekła „ Tworco! na woynie byway z nowożeńcem!
„powróć na łono piesczót bohatéra z wieńcem!
„niech szabla Chodkwiewicza, szabla dawno znana!
„ztłucze wiecznie zhanbione hufce bisurmana!
„Ty osłaniay puklerzem i zpraw to swym darem,
„by nasz bohatér został oyczyzny filarem! „
Staropolskiego męztwa duchem uniesiona,
zawołała do panien obecnego grona:
„Przebóg! zpolna płci żeńska! mimo uprzedzenia,
„że się marnych postrachów obawiamy cienia,
„płci żeńska, przeznaczona na słabe intrygi,
„idź dziś zemną o chwałę z męztwa, na wyzcigi!
„wskaż światu: iż płeć nasza wyższa nad mniemanie:
„osiągay winną sławę — lub bież na zkonanie!
„Stawam na czele, stawam dziś ofiarą krwawą!
„w walkach męztwa zmiłością, ty przemagay sławo
„Nieczynny wśród rozkoszy, miękkich piesczót człowiek,
„niechay się niepoważa na was podnieść powiek!
„Indiianki z mężami na stosach się palą —
„czyż serc waszych oyczyzny losy nieużalą,
„losy ginących ziomków czyliż wam są miłe?..
„czyż chcecie zostać w życiu — deptać ich mogiłę?
„Potargaymy zasłonę — duch prawdziwie wolny,
„zkrytego nawet iarzma ponosić nie zdolny —

„Mężu! z tobą ma istność umrzeć za kray zdoła„
To mówiąc, cierń przypięła do zbroynego czoła,
cierń = godło niewinności hymenem nietknioney,
Bellonie wśród rozłąki wełzach poświęconey.
Na głos wodza „ Rozwińcie zwycięzkie znamiona!
„rozwińcie! — godów ślubnych zabawa miniona!
„Zostań! — woynie me serce powinienem w boju!
„Zostań! — na twoie łono wrócę w czas pokoju!
Na głos ten przerazliwy, rzekła „ Póydę z wami....
„Nieznam trwogi — zasłaniać was będę piersiami!..
„Rycerze! póydę z wami!„ — W tém nagle zemdlona,
padła wśród grona niewiast, męża pozbawiona —
Gdy tak dni iey ogarnął los sieroctwa smutny:
wśród Polski skryte klęski siał Turek okrutny,
wzniecaiąc niewidomie wsiy i miast pożary,
wywierał na lud wściekłość przez mordy i czary:
pobitych w czatach ludzi członki posiekane,
strachały lud, po polach i wsiach rozrzucane —
wśród nieszczęść obudzona oyczyzny klęskami,
z rozczochranemi płacząc przed gminem włosami,
wołała „ Ludu polski! ludu niezwalczony!
„wskaż światu: żeś od przodków swych nieodrodzony!
„w tobie istnieie: sława — ta miecz trzyma ręka,
„przed którą tyran każdy porażony klęka!„ —
Do czynów nieśmiertelnych zapalone gminy,
hołd czucia daiąc męztwu polskiey heroiny,
kształcąc z serc mężnych łańcuch powszechney ofiary,
po wszystkich wsiach i grodach zatknęły sztandary! —
Lecz któż wie: czy stambułu okropne zpiknienia,
niezdolne nagle zachwiać duchów zjednoczenia?

LUBOMIRSKI.

Wziąć ma znas każdy serce poległego męża!...

Wzkazuiąc na grobowiec, wzniesiony przy obozie, pokryty zasłoną.

Uyrzysz pod tą zasłoną przybytek oręża ...
uyrzysz ołtarz Sarmatów zemsty niezkończoney,
krwią Żołkiewskiego Polsce w klątwach zatwierdzoney:
grobowiec wśród namiotów nato wyztawiony,
aby obchód dowództwa był świetniey uczczony; —
w nim się szarfa ukrywa i zbroia hetmana,
iego krwią — i zpółbratnią — i Turków zalana.
Uyrzysz twarz tę, nad którą ziomek łzy wylewa,
twarz, co do krwawych boiów rycerstwo zagrzewa!
Na iey widok zapomnisz żeś człowiek znikomy —
iakby mars, w zemsty ogniach, będziesz miotał gromy!
Lecz wraca iuż Chodkiewicz — opatrzył namioty:
witaią go chorągwie i wesołe roty!

SCENA 3.

Dęta muzyka; przychodzące nowe hufce woyska, daią swobodne przeyście wodzóm. Naprzód iawiaią się chorągwie zpogonią — za posłem, chorągwie z orłami.

CHODKIEWICZ, LUBOMIRSKI, CZARTORYSKI. POSEŁ SOBIESKI, SAPIECHA, TYSZKIEWICZ.

Dway ostatni, niosą na węzgłowiu buławę wielką.

CHODKIEWICZ *na przygotowaném z murawy, wyniosłém siedzeniu.*

Odsłońcie wizerunek miły niezkończenie!....
Daycie wszystkim odwidzieć Żołkiewskiego cienie!..
Który po nim dowodztwo nad woyskiem odbieram,
w nim żyię sczęściu braci — w nim sobie umieram!

Nie ia — we mnie Żołkiewski istnieie dla hufców!..
wzkrzeszenie daię w czynach— biorę dział grobówców!.

LUBOMIRSKI *na te słowa, odkrywa zasłonę: daie się widzie grobowiec, wykazuiący odmalowaną głowę Żołkiewskiego na dzidach, w ozdobie wawrzynów — nad głową iaśnieie czerwona pręga tęczę krwawą kształcąca — pod grobowcem zkrwawiona zbroia i cechy rycerskie, zmarłego hetmana. Cała ta wystawa, kształci ołtarz żałobny, na obchód przyięcia buławy p zgasłém życiu Żołkiewskiego, przygotowany.*

SOBIESKI DO CHODKIEWICZA, *oddaiąc buław i orły.*

Bohatérze okryty zwycięzkiemi plony,
gdzie wieczne kryią lody srebropióre śrony!
Tyś zwycięzca Mansfelda obrońcy Sztokolmu,
Sudermanin twem męztwem złaman u Kircholmu! —
Tyś dzielił Żołkiewskiego sławę znakomitą,
stawiaiąc nowe siły pod Moskwą zdobytą:
kiedy zgasła fałszywych Dmitrów wzciekłość krwawa
gdyś od Rossów przysięgę brał dla Władysława —
W obozach zpłynął zwycięztw wiek twóy uwieńczony
Wodzu przez lat dwadzieścia w boiach doświadczony
Odbierz w jmię Zygmunta te orły przysłane!
Bierz licznych pułków seymem dowodztwo ci dane:
wodza Lubomirskiego, wodza Tyszkiewicza,
Sapiechę z Boratyńskim, wodza Zenowicza —
Czartoryski z Ważyńskim przyprowadza siłę,
co zdolna przygotować Turcii mogiłę.
Potocki, Kossakowski, Sieniawski, z Tarnowa,
Zamoyski i Strawiński, Zawisza Dąbrowa,
na licznych woynach z tobą wsławieni rycerze,
przynoszą krew i życie, dla Polski w ofierze!

Z Władysławem wodz dąży Weyher nieśmiertelny;
dąży znim orszak młodzi sarmatskiey naczelny!
Wszyscy wolnie wybrani = wolny miecz i ręka,
Ach! któż się naszych hufców wolnych nie zalęka?!.
O dolę lubey matki stany niezpokoyne,
tobie wodzu zaztępy przysyłaią zbroyne;
władza twoia naywyższa od ludów moc wzięła:
Polska wodzem naczelnym ciebię okrzyknęła!
Zwycięztwóm Żołkiewskiego tyś wyrównał wszędzie:
równy cnoty i męztwem = bądź równy w urzędzie!
Zmyy krew — zwlecz kir, co oblókł tę świetną buławę,
odnów iey dzielność — podwóy bohatéra sławę!...

Lubomirski. *oddaiąc chorągwie z pogonią:*

Gdy losów stér oyczyzna w twey prawicy zkłada,
i moim także duchem iednomyślność włada,
Wodzu! Polski i Litwy miey woyska w dzierżeniu!
Nieznam różnic przewagi w dumném przewodzeniu!—
Niech nas cnota iednocząc tryumf zapowiada;
prawą miłość oyczyzny o pierwszość niebada:
czyto pod godłem orła — czyto pod pogonią,
wszyscy pierwsi = bo wszyscy praw wolności bronią!

C h o d k i e w i c z.

Żałość z tey zbroi — żałość z buławy wynika!..
i orły tchną żałobą zgonu woiownika!..
Krew wodza Żołkiewskiego na nich się kurzyła!..
Ach świeża pod Cecorą zwłok iego mogiła!..
Przebóg! myśmy rycerze krew tę roztoczyli!....
My drogim iey przelewem całość swą kupili!—
Tęcza strasznej ofiary nad nami się wznosi,
w uymie darów wrodzonych, niedołężność głosi!
staiąc się krzywdy wieczney niezatartym śladem,
ma bydź miłości wodza godłem i przykładem!

Kto zwas Polak, niech pomni! — krew zwłokę wy
rzuca! —
Iskra bozka naddziadów, w nas duchy ocuca!
w zemszczeniu: nieczynności — i męża zaguby,
otworzmy dawną drogę, do mocy i chluby!
Oznaczmy wiek czynami — męztwo niech ośmiela!
Póydziem wybrane grono wśród Sarmatów wiela!
z przeznaczenia znak zwieszon nieśmiertelney sławy,
wzywa oyczyste męztwo, dar dusz wolnych prawy!
Podnieśmy miecze! = krzywda niech będzie zmazana
Ugłasczmy dzikie serca — lub ztłuczmy tyrana! —
Znak bisurmański wzniesion na powietrze,
dział i bomb wichrem, zkruszy się i zetrze!

Powztaie z uniesieniem, ukazuiąc buławą obraz.

Rodacy! czyż Żołkiewski w tych sercach zaginął...
co w macierzyńskiey ziemi zwycięztwami słynął!...
Bohatér co za Polskę wśród ztarganey siły,
zkonał — by kray i ziomków wykupić z mogiły!
Czyież nie wzruszy serce obraz krwią kreślony,
na który nieprzyiaciel patrzy zasępiony?!...
Te zwiędłe iego usta — zawarte powieki,
wzkazuią cień ginący „ anioła opieki „! —
Ta głowa przez Osmana na dzidach utkwiona,
wznosi kolos czci, którą oyczyzna wsławiona!..
Tkliwy pomniku sławy.... krwią bratnią nabyty!..
Przyym za potók krwi drogiey — potók łez obfity!
Wkrótce swą świetność zwiększysz, krwią braci wzn
wiony! =
Krew twą z krwią naszą zmieszać, dług nasz ni
chrony!
Umarłeś — lecz twe cienie my wszędzie widzimy!..
W oyczyznie czułe ięki w twym zgonie dzielimy!

W obcych kraiach ty zródłem naszego wsławienia!—
W tych obozach odnawiasz pamięć uwielbienia!
Umarłeś— żyiesz w sławie swych rodaków wiecznie!
Póki istnieie Polska, przetrwasz z nią bezpiecznie!

Do hufców.

Cień iego nieśmiertelny żyć ma w naszych duszach!..
iakby w świątyni swobód — nie iakby w katuszach!..
Rodacy! daymy w sercach mu przybytek godny:
kto niegotów do ofiar — ten będzie wyrodny!....
Zniszczmy letarg — wytępmy słabości nałogi!
Zbroymy się w cnoty dziadów — niecąc grom pożogi!
Legniem swobodni — zkrócim niewolnicze ięki:
kto nieśmie pęt pokruszyć — godzien oków męki!
Przeniknieni sieroctwem i krzywdami cienia,
bierzmy pioruny woyny! sliymy grom zniszczenia!..
Obleczmy się w te męztwo — obleczmy i w czyny!
Usczkniymy z świętych skroni kwitnące wawrzyny!

Przytyka miecz swóy do zbroi, za nim inni podnoszą miecze.

Dotkniymy się do zbroi, zkropioney krwią ziomka!
niech z nas każdy duch wezmie prawego potomka;
niechay w każdym rodaku Żołkiewski ożyie!...
On sam niech cechy polskie na czołach wyryie!...
Na oczach — sercach — rękach, nosząc znak narodu:
Polakami będziemy od rodu do rodu!—

S o b i e s k i.

Przeięci wielką myślą od wodza podaną!
poświęćmy zpolném czuciem, pamięć opłakaną!

Do Chodkiewicza.

Synu prawych Sarmatów waleczny i tkliwy,
w chwale Boga żywego z dziecińśtwa gorliwy!

Do wodzów.

Wy! których męztwo, cnota i wiara zapala;
a iednomyślność, szczęście oyczyzny utrwala!

Do transparentu.

Te usta i te oczy wam błogosławiły!
Te cienie błogosławią wam z głębi mogiły! —
Od serc bratnich dla brata wzaiemność przystoi!...
Niechay się głos odezwie trąby i oboi,
głos pieniów niech poświęci ten przybytek drogi:
gdzie płacze kray i rycerz po wodzu ubogi!...

SCENA 4.

CHOR CAŁY.

O gromowłady pośredniku prawy!
Zdroiu początków — przepaści zkończenia!
Dawco Sarmatów nieśmiertelney sławy!
Przyym nasze pienia!

GŁOS IEDEN.

Mdleią siły przed twą mocą!
toczysz świat, rządzisz: iutrzenką i nocą
chceż — królów zdobisz koroną!
Niechceż — plemienia we krwi bratniey toną!
Zdroiu początków — przepaści zkończenia!
Przyym nasze pienia!

GŁOS IEDEN.

Ty zboztwiasz ludzi cechy niebieskiemi,

żdarzasz zkarb wieczney swobody,
wieńczysz równością stany i narody;
tyś ztworzył wszystkich śmiertelnych wiecznemi!

INNY GŁOS.

Zapał, co bratnią w nas miłość rozznieca,
w odnowie danych nam wolności znaków,
twoim iest — przez cię Polak się zaleca:
że sczęścia szuka rodaków!

CHOR CAŁY.

Jescze oyczyzna nie zginie!
Nie ztraci swobód odwiecznych wdzięku!
Polska w nas wiara = krew w nas polska płynie!
I miecz naddziadów błyska w naszych ręku!

GŁOS IEDEN.

Potróy się męztwo!... wychodzę na groty!....
Idę — oyczyzno!... Ty wzniecay nadzie!...
Idę na dzidy — i prowadzę roty!...
Idę na wszystkie turnieie!...

GŁOS INNY.

Miecz nasz oyczyznę rozszerzał i bronił,
miecz nasz, co nieraz somsiady osłonił;
wszystkie ztąd plony, cośmy odbierali:
żeśmy go zdradą królów niezkalali!

INNY GŁOS.

Niezna... ach niezna naród niewolniczy,
sczęsnych dni, które swoboda dziedziczy!...

Niezna tam mocarz miłości i wiary:
gdzie strach i kary!

Więźnie dar palą — klnąc w sercach tyrana! —
dzieci czczą w królu: i oyca i pana!
co z berłem sczęście posiada na tronie —
a płacz po zgonie!

CHOR CAŁY.

Jescze oyczyzna nie zginie!
Nie ztraci swobód odwiecznych wdzięku!
Polska w nas wiara = krew w nas polska płynie!
I miecz naddziadów błyska w naszych ręku!

Koniec aktu I.

AKT II.

Teatr wystawia lasy nad brzegami Dniestru.

SCENA 1.

WEWELLI *ieden.*

Nie będę Chodkiewicza rozkazów igrzyskiem,
pogardzam podległości powodzeniem nizkiém;
nie będę równych ludzi czczey dumy bałwanem:
pragnę rozkoszy = złoto mię uczyni panem.
Włoch iestem, cudzoziemiec — Turcy i Polacy,
mogą bydź łupem zdrady, gdy nie są rodacy.
Osman w skarby zamożny — w przewadze woysk silny:
ma czém nagradzać = iemu zostanę przychylny!
Przez niego towarzyszóm sczęście zapowiadam,
im zlecę stér działania:" gdy sercami władam"...
Ktoż chce nawet z rodaków bydź darmo poczciwy?..
kto bez pewney nagrody, w znoiach służb gorliwy?
Widzę zwalisko męztwa wygasłych płomieni!...
Nie sercem — lecz ponętą złota zaciągnieni,
naiemną służą wiarą — gdy nawet korona,
skarby im liczne zlewa, na przedaż pusczona!..
Gdzież iest świątynia prawdy? gdzie cnoty istnienie?!..
Dziś mistrze cnót, z dusz słabych zazkarbiaią mienie:
dziś wmówioną potrzebą niesczęść przytłumiona,
mdleie pokorna skromność, z własności złupiona!..

SCENA 2.

WEWELLI i ZPRZYSIĘŻENCE.

Zprzysiężeńce okazuią się z różnych stron z ponurą obawą, która się wydaie w każdym wyrazie.

ZPRZYSIĘŻENIEC 1.

Wynurz swe nam Wewelli czucia i żądania..;

ZPRZYSIĘŻENIEC 2.

We wszystkich nas gotowość znaydziesz do działania!

WEWELLI.

Zprzysiężeńce pomożcie! niech przemoc upada!
Zginie z nią srogi ucisk, zginie nędza blada!
Bracia! iuż widzę dla was skarby otworzone:
zleią się od Osmana łaski niezliczone.
Przyiaciele! śmiałością wieńczyć macie czyny:
w wydaniu Chodkiewicza odnieście wawrzyny!
Uczyńmy los narodów własnych zysków łupem!—
Nagrodzim stratę sławy, bogactwa okupem!
Zdradzaymy— dziś podztępy są czynem zwyczaynym;
kupuymy zysk tą ceną, iaką iest przedaynym!
dziś szczęśliwość określa świetne powodzenie —
lub też nadzieią zysków chciwości zmamienie;
stawam gotow na wszystko...— wy wzkażcie sposoby!..

ZPRZYSIĘŻENIEC 6.

Skuteczne przedsięwzięcia dwa widzę tey doby:
Aloiza o dolę wodza niezpokoyna,
z hufcem mężnych Sarmatek tu pośpiesza zbroyna;
co w przerwie dziewosłąbu hymenem nietkniona,
z tym hufcem do seraiu ma bydź zawleczona.

ZPRZYSIĘŻENIEC *inny.*

Nadto, mamy wyiawić skryte Osmanowi,
godło dane od wodza każdemu spiegowi:

aby worki z pszenicą przy sobie nosili, (*)
ieżliby liczne woyska tureckie zoczyli;
wysłani badać siły zbroynego narodu,
do Kairu, Egiptu i do Carogrodu:
taiemne podziwienia w tych kraiach wzbudzaią,
które o mnóztwie woyska wodza przeztrzegaią —
Osman ich ma pozcignąć i odmienić godło,
ażeby Chodkiewicza przezorność zawiodło.
W pośród namiotów polskich wzniecimy pożary,
Osman zapewnia zdraycóm sowite ofiary,

Z PRZYSIĘŻENIEC *inny.*

Pochwalamy te środki, wieńczące knowania.

iescze inny.

Zpełniaymy — skarb Osmana zawdzięczy starania!

WEWELLI *poztrzegaiąc zdaleka Aloizę z hufcem zbroynych panien i towarzyszących im rycerzy.*

Co widzę! — Już przybywa z hufcem uzbroionym!
pragnie doztąpić sławy męztwem niezwalczonym,
sławy na płci zniżeniu dumnie zasadzoney!
Ach któż z wąs niepotłumi zufałości płoney?..
zufałości przezwaney cnotą narodową:
chce iśdź w zawód z męczyzny — padnie białogłową!
świetna ostateczności! oznaczona męztwem!
w klęskach bywasz przewagą — uwieńcz nas zwycięztwem!
Droga chwili! do czynów wielkich powołuiesz!
chwili droga się zbliżasz, co szczęście gotuiesz!

(*) Zycie Jana Chodkiewicza p. B. Naruszewicza.

godła wzpaniałe, zdradne czyny uświęcaią,
w pozorze cnót ukryte zbrodnie wysławiaią.
Zpełniaymy — przedsięwzięcia wybiia godzina!
Już Chodkiewicz — z nim Polska nam kolana zgina!

Z PRZYSIĘŻENCE:

Zpełniaymy!..

WEWELLI.

Lecz wyśledźmy wprzód zamiary skrycie,
nagrodzim chwilę zwłoki skarbami obficie!

Ukrywaią się za drzewami.

SCENA 5.

ALOIZA. *z gronem Sarmatek zbroynych i hufcem rycerzy.*

ALOIZA.

Naydroższe towarzyszki! usiłuycie stale!
Naydroższe towarzyszki! — trwayćie w tym zapale,
w którym kray zasłaniaiąc od grożących buntów,
poklękaniem i płaczem przed tronem Zygmuntów,
ubłagałyście króla, że berło piastuie:
że zkołataną nawę od zguby ratuie!

Jedna z panien grono zkładaiących.

Oyczyzna nas stawiła przed Zygmunta tronem!
Oyczyzna nas do wodza przywleka z tém gronėm!
Czegoż zdziałać niezdoła płeć żeńska kwileniem?
broń — i czułych serc zapał, są kraiów wzmocnieniem!

A l o i z a.

Przebóg! Janie waleczny! gdzie zpędzasz dzień trwogi?!.
Kiedyż cię naszym oczóm odzyska los srogi!..
Niesłyszysz naszych ięków = niesłyszysz żałośnych!—
Ach może ty sam ięczysz wśrod więzów nieznośnych!
w tey chwili okropnego w puszczy obłąkania,
rozdział twóy srogi z nami = rozdział narzekania,
twych uszu niedochodzi, od tych co ztroskane,
płaczą cię szukaiące = płaczą obłąkane!....
Jęczą w głuchym drzew skrzypie, patryarchów głosy:
„Córko oyców swobodnych! wyższaś nad pęt ciosy! =
„Nam wolność nad kolebką — wolność nad mogiłą,
„Swiątnicę błogosławieństw odsłaniała miłą!...
„Córko oyców swobodnych! wre w tobie krew wolna!
„Urodziłaś się polką — bydź nią iestaś zdolna!..
„Z mlekiem wypiłaś cnoty zdróy w dzieła obfity!.
„Wzbudź ducha! = wzorem będziesz dla samey Judyty!„—

Trzymaiąc wieniec podniesiony w niebo.

Wznoszę wieniec zielony = zakład poświęcenia!
ślubów mych dla oyczyzny i praw iey istnienia!—
Odmienił znak rycerski, miłości postrzały:
bronić tylko oyczyznę mam w sercu zapały!....
Janie znikłeś — też potok móy ciebie nie dręczy....
podawcze echo głosem ci moim nie ięczy....
smutek, co osiadł puscze, padoły i góry,
grom wywarł klęsk na serce i niesczęścia chmury
O los męża i kraiu czarne niepokoie,
przed ołtarzem mych przysiąg, zatruły dni moie!—
Przedtém na ięki obcych ci serc będąc tkliwy,
gotową niosłeś pomoc dla obcych życzliwy:

gdy wrzawy w murach Wilna twa koiła zbroia,
o Zofiię — iak niegdyś o Helenę Troia, (*)
walcząc, na ięk xiężniczki — i dla własney chluby,
porwałeś z Radziwiłłem wiązane iey śluby —
Dziś cię potok łez żony niewzrusza odludney! —
Ach działasz! = Ty pomagasz ziomkóm w chwili trudney —
Lecz kogoż do dzieł zpolnych... kogo ięk móy wzrusza?!..
Kogo łez rzewnych potok ten do czynów zmusza?!.
O wy cacki czczych zbiorów! — o znikome zyski!
czyż ieden iest z rodaków dziś młodzian tak nizki:
co rad biega za zlewkiem złota — nie za sławą! =
co zkuł na rożen szablę swych naddziadów krwawą!
Obumarłam uciechóm — a żyię rozpaczy! —
Rozpacz moia wzkrzeszenie cnót polskich oznaczy!
Zemsta moia wyleie krwi zbóyczey potoki:
potłucze żywe zgraie i wygrzebie zwłoki!
poćwiertowane członki sępóm na żyw wzkaże,
i ród sam ludobóyczy z xiąg bytu wymaże!
Gdy obłuda Dymitrów wznieciła pożogi:
nad wszelki wyraz niescześć panował głód srogi,
wzciekłem łaknieniem ludzkie trzewy rozdrażnione,
pożerały: ścierw lichy — i kory warzone!...
Tak znosząc martwe życie natura śmiertelnych,
złożyła z siebie cechy istności naczelnych:
krew krwi pragnęła — żywy, łaknął żywych ciała —
Miecz! Ogień Powróz! Woda! — Trąba klęsk zagrzmiała:

(*) Zofiia xiężniczka słucka, w młodocianych latach swoich, narzeczoną była Januszowi Radziwiłłowi; w wieku zaś dozrzalszym, nieżycząc sobie pomienionych ślubów, uprosiła Chodkiewiczów, iako krewnych swoich do czynney obrony od przymusu, którzy w dniu kontraktem zakreślonym, zbroyną siłą przeszkodzili ślubu zamiarom.

Chodkiewicz męztwem zdołał te mordy ukoić —
on ie zdoła w tey ziemi wznienić i podwoić!..
Ratuiąc los oyczyzny wezmę śmierci kosę! =
Tyranóm z własnym zgonem, zgon wieczny zaniosę!

Jedna z panien.

Waleczność twoia, duchem iest naszego grona!
braterskiém zjednoczeniem oyczyzna wzbudzona...
To serce, co polakóm od wszystkich przyznane,
przetrwa rządóm swobodnym i prawóm oddane!

A l o i z a.

Nie ważmy się przestawać na wzorach zwyczaynych:
potargać mamy łańcuch czynów iednostaynych!
Niedość nam służyć rzeczą, tam gdzie służą słowem—
trzeba duch podnieść z sercem na wszystko gotowem!
Wraźmy to w serca wraźmy: że polska korona,
nie złotem, nie kamieńmi — cnoty zalecona!
Naywiększe drzewa z drobnych nasionek powztaią,
ogromne morza, małe rzeki napełniaią,
licha kolebka władców świata pielegnuie =
czyn sławny nieśmiertelność dla wszystkich gotuie!..
Zanic są wielkie siły; mądrość i odwaga,
iednego bohatéra opory przemaga:
Ostrów, Psków, Kiiów, Ryga — wieloliczne grody,
iednego bohatéra, iedney ręki płody!
Co tylko krzewi wolność, dzieł wzpaniałych stérem—
w walkach o wolność, trwożny duch iest bohatérem!

Rozrywa z zapałem wieniec na części, któr dzieli między panny.

Pobierzcie cząstki wieńca, towarzyszki sławy!...
na znak ślubów marsowi — na znak czynów krwawy

Wyklniycie z serc piesczoty — pomożmy oyczyznie!
Bierzmy duch zgasłych Polek, w powinney puściznie!
Jak sławne Amazonki, albo iak Greczyny,
przykładem dla nas wiecznym polskie heroiny!
Zagińmy znikomości! — ożyymy pamięci!
Zwiędną róże — kray wieczny nam Cyprys poświęci!
Niech nas iednoczą męztwa nieztargane śluby:
niechay żyie oyczyzna wyrwana od zguby!...

Druga z grona panien.

Wanda, mężna królowa, z plemienia Krakusa,
za sławę w pokonaniu sił Ryttygarusa,
wieczną twórcy przynosząc dań swoiego męztwa,
wpadła z skał w głębie Wisły, na obchód zwycięztwa!
Wanda dla mnie iest męztwa przenośnym przykładem!..
Póydę!... póydę wysokim oświecenia śladem!...
Wytoczę za oyczyznę krwi zwycięzkiey rzeki,
gotowa będąc topić w niey własne powieki!...

Inna z grona panien.

Ta, co Litwy i wiary była połączeniem,
Jadwiga Polskę wiecznèm rozrzewnia zpomnieniem:
kiedy mężny Jagiełło uspokaiał Litwę,
dzieląc sławę toczyła z Węgrzynami bitwę!
W przemyślu, Jarosławiu, Haliczu i Lwowie,
równie w Trębowli tryumf zprzyiał białogłowie!
Przysięgam! przez ten wielki przykład, który chwalę!
że wyydę na plac mężnie = kray, wolność ocalę!

Trzecia z tegoż grona.

Wzorem mym Zaboczyńska, cnotą zalecona,
o króla Bolesława łamową nietkniona =

co podłém świętokradztwem nadobney urody,
niepokalała serca za żadne nagrody!
Ty! cóś postokroć godny między matronami,
zdobić cnoty swey tryumf wiecznemi palmami,
odznacz mię męztwem, święty Zaboczyńskiey cieniu..:
co czerpasz wiecznych pociech zdróy w uszczęśliwieniu!
Ty we mnie swemi siły oyczyznę osłaniay!
Ty z nieba wzbudź pioruny — ty z niebów ochraniay!

Biie piorun w oddaleniu.

A l o i z a.

Zamiaróm naszym wielki Syon błogosławi!...
Męztwo naydroższym cieniόm z serc świątnicę stawi!
W tém gronie = iak w przybytku nieśmiertelnym sławy,
oglądam bohatérek wzkrzeszone postawy!..
O święta taiemnico! — O przeobrażenie! =
Duszę moią zachwyca słodkie upoienie!...
Ach cóżto za jutrzeńka dla nas wzchodzi nowa!
powraca rozjaśniona sława narodowa!..
W tém gronie — iak w przybytku nieśmiertelney sławy,
oglądam bohatérek wzkrzeszone postawy!..
Dobroć Boga żywego niech oyczyzna głosi!
gdy duch odwieczne męztwo do czynów podnosi!..
Na czołach nieodrodnych, palcem boztwa ryte...
w ozdoby sławy ziemskiey = i niebów obfite!..
znamie wieczne, przed którém Stambułu mocarze,
klnąc gusła i tyraństwo, upadną na twarze!....

W ciągu tych słów Aloizy, słyszeć się daią ponure głosy ukrytych zprzysiężeńców.

Z p r z y s i ę ż e n i e c.

Wzpaniałe!..

Inny zprzysiężeniec.

Ich waleczność, umysł nasz odmienia.

Inny.

Ich męztwo nas rozbraia!..

iescze inny. Cnoty uniesienia!...

SCENA 4.

CI SAMI; WEWELLI; ZA NIM ZPRZYSIĘZENCE.

WEWELLI *klęka przed Aloizą, rzucaiąc oręż zprzysiężeńce za nim przyklękaią.*

Bohatérki! zacnością waszą przenikniony,
rzucam u nóg, móy oręż— dumieię ztrwożony!
W mych oczach stawa przeztrzeń niebów odsłoniona...
zacność dusz nieśmiertelnych odznacza te grona!..

ALOIZA *podnosi i oddaie miecz Wewellemu.*

Rycerzu! Polki widzisz = w przedsięwziętym czynie,
nie iesteśmy tyranki— ni dzikie zbóyczynie;
nie lubim słuchać u nóg klęczących ięczenia;
nie żądamy od więźniów ołtarzów uczczenia!
Oddal czczą boiaźń; powztań! = kray nas łącząc wiecznie,
pozwala przyiaźń szczerą zaręczyć bezpiecznie!
Nam przewodniczy prosta staropolska cnota:
w zpolney obronie kraiu stałość i ochota.

WEWELLI.

Wielkie dusze!...

ALOIZA.

Rycerzu! gdzie wódź? zkąd przybywasz?
wielu masz z sobą? iakie tu straże odbywasz?

Wewelli.

Jestem Wewelli, woyska mam tu garstkę małą —
siłę trzyma Chodkiewicz pod Chocimem całą; —
Osman londem i morzem sle woyska niezliczne,
zaiął niemi Chocimu strony okoliczne:
przyniosły cztéry słonie cesarskie obozy,
na słoniach wiszą dzwony dla hasła i grozy;
tuman wielki od marszów i bydląt kurzawy,
oznaczał: iak gdzie woyska Sułtana stawały.
W południe, gdy mgła owa piasczysta zginęła,
kraina postać miasta płociennego wzięła;
w środku taboru namiót Osmana czerwony,
iawiał gmach kobiercami i hafty zdobiony.
Dziesięć baszy w namiotach swych się przesadzało:
wszystko złotemi gałki, znamiony iaśniało;
wnet wieżę dla Sułtana tamże zbudowano,
zewsząd oboz przestronny woyskiem opasano.
Tamże przybyły Spahy w łuki uzbroione,
przybyły hoże Maury, z urody chwalone,
i groźne Etiiopy i bitne Janczary,
które maią z Osmanem bydź walek ofiary;
przybyły też Araby słońcem zagorzałe,
dzikie w puszczach Libanu ludy zamieszkałe;
przy nich zgraie z Algieru i niezforni brańce,
toż Medyny i Meki: odlegli mieszkańce;
woyska ze wszystkich kraiów; wieść zprawdą się zgodzi:
że czterysta tysięcy ich liczba dochodzi.
Skoro tak straszne siły stanęły zebrane,
te przez usta Sułtana rozkazy im dane:
„Cesarz wasz, straszny światu na naypierwszym tronie,
„zemścić się krzywd chce naprzód, na polskiey koronie!
„Padł wyrok nieodzowny... polegną zuchwali:
„iuż świeżo pod Cecorą wodza poztradali!

„Nierządni— lecz wzmocnienie zapewniaiąc państwóm,
„złorzeczą: naszey wierze, prawóm i tyraństwóm!
„Czuwaycięż wszędy pilnie woyska okoliczne;
„wszędy są polskie pułki — a te choć nieliczne,
„atoli ich mnieyważyć nie można bez szkody:
„bo Polak mężnie walczy za kray i swobody!„
Tak rzekł — woyska przysięgły przez moc alkoranu:
że stos złożą z głów polskich, w hołdzie dla dywanu!

ALOIZA.

Bóg! co zburzył Jerycho, grzmieniem trąb chrapliwych,
cofał wztecz Jordan — zkarci tyranów krwi chciwych;
sławę dziadów odnowi wzniesion miecz Polaków:
będzie wolny Carogród, iak wolny nasz Kraków.
Stóymy przy męztwie = zesle Bóg przewagę z nieba —
lub zgińmy wraz z oyczyzną, gdy iey zginąć trzeba.
Nim przybędziem do wodza, niech te hufce zbroyne,
wyrażą w czułych hymnach umysły spokoyne;
hymny wodza zwyczaiem, my przed chorągwiami,
połączym z pieniem woyska = połączym z trąbami.

SCENA 5.

CHOR cały.

Boże! ratunek day gromowłady!
Ty zaztąp sierót i kray potężnie!
Grzmi trąbą zguby, sli zemsty gady!
Boże! przy sile twey stoiąc mężnie,
przysięgę tobie = czynim przysięgę:
póydziem za wzorem cieniów, które chwalim,
tyrana zwalczym hardą potęgę:
wiarę! swobody! — i kray ocalim!

G Ł O S iedney z grona panien.

Walk hasła = dni mych wyrocznie!
Kołczan móy wysypie strzały!...
Wyydę na kule i włocznie!...
Otworzę świątynię sławy!...

G Ł O S inny.

Temu wianek z róż uwiię,
pierścionek oddam godowy =
Temu co oyczyznie żyie!...
I umrzeć za nią gotowy!...

G Ł O S inny.

Sarmatów kraino luba!
Bronić cię zasczyt i chluba!
Sczęście twe iest sczęściem naszém =
Naddziadów krwawym pałaszem,
zasłaniaiąc wolne grody,
uwiecznim nasze swobody!

C H O R cały.

O stokróć święte cienie nieśmiertelne!
Wzpaniałych czynów przykłady naczelne!
Wy nas do równych dzieł też zapalaycie!
Wy w dusze nasze swe męztwo wlewaycie!

KONIEC AKTU II.

AKT III.

Poprzedzaią huczne dział gromy. Teatr wystawia brzegi Dniestru w akcie II. wydane.

SCENA 1.

WŁADYSŁAW z WOYSKIEM.

WŁADYSŁAW.

Nim wyprawa zwycięztwem będzie uwieńczona,
w krótkiey dobie zpoczynku: tu zatkniem znamiona,
na ziemi tey, za którą trud ponosim krwawy;
tu błonie... cień od skwarów... wyniosłe murawy —
Lecz bracie! dla nas nie masz chwil drogich wytchnienia,
gdy kray pod kirem niescząść wydaie ięczenia!
Spiże ziońące gromy — i hasła do boiów,
truią życie targane mnóztwem niepokoiów!
Cóż umysł zasępiony ubawić podoła,
gdy ginąca oyczyzna o ratunek woła?...
Mdłe ciało duch nasz więzi — O pęta okrutne!
Słabości!... ty z serc wyztąp — lub zkończ chwile smutne!...

Jeden z rycerzy:

Władysławie! — Sobieski wysłan na zpotkanie,
w jmię woysk i hetmana, chce mieć posłuchanie?

SCENA 2.

SOBIESKI i CI SAMI.

SOBIESKI.

Przynoszę hołd czułości = woyska rozrzewnienie,
przynoszę ci głębokie krwi twoiey uczczenie;

miłość = iaką tchną polskie ku królóm narody.
Lubo równaią wszystkich z królami swobody—
krew świetną panuiących wielbią pokolenia.
Przyym wodza i rycerstwa życzeń wynurzenia;
rycerstwa, co przybyciem twoiém ożywione,
czeka cię Władysławie widzieć upragnione!

W ł a d y s ł a w *rzucaiąc się na szyię Sobieskiego.*

Ty w męztwie mi pokrewny— wznoiach dla oyczyzny,
brat móy = gdy polec możesz od woienney blizny!
W tey chwili żadney w rodzie nie widzę różnicy;
zpobraca: wiara, szabla, i znak na przyłbicy!
Z barków mych może szkarłat ten przyoblec ciebie,
ieżli biedney oyczyznie, pomożesz w potrzebie!
Drogi filarze! w gronie zaztępów oyczyzny!
dziś trzymasz sławę berła... i dziadów puścizny!
W twoiey iest dzisiay mocy okryć się szkarłatem,
i dowieśdź: że Sarmata w męztwie = królów bratém!
Lecz powiedz co znaczyły grom zionące działa?
i iaka w bitwach dola rodakóm zprzyiała?

S o b i e s k i.

Straszne siły wylanie wielu mocarstw zpolnych;
straszne woyska Osmana — ale nie dla wolnych!
Wiarą, stałością, cnotą, męztwem niewyrodny,
pogromił tłuscze ieńców Sarmata swobodny!
Stanęły w zbroynych szykach niezwalczone roty:
hasło „Bóg i oyczyzna „ dodało ochoty!
Stanęło bitne woysko naddziadów przykładem,
pragnąc zgonu, lub zwycięztw = szło za wodza śladem;
wodza, co ie podżegał do boiów w te słowa:
„Runie nieszczęść oyczyzny zasłona grobowa!
„Rycerze! hasło swobód, wszak iest hasłem naszém!
„Działaymy iak przodkowie działali pałaszem!

„Śmierć obieraymy = umrzeć za kray nam się godzi!
„Śmierć kray ocali = męztwo wiecznością nagrodzi!
„Polak iak o swą matkę o oyczyznę stoi,
„Smierci za kray i wiarę Polak się nieboi!...
„Kto kocha wolność... za mną! kto chce słynąć:
„zwalczyć — lub polec = iestto na wieki nie zginąć!
Na takie hasła, umysł zachwycon wzpaniały,
wśród okrzyków zwycięzkich miotał grom i strzały!
Męztwa, co w sercach wyrył słowy wódz troskliwy,
dał przykład każdy rycerz, w mordach zapalczywy!
Zjadłość zgrai niewierney wzmaga polskie roty,
wzmaga nas w bitwach wiara — zapalaią cnoty!
Oboia siła zbroyna wnet się zparła zblizka:
stal szczęka, drzy cięciwa, kroć osczepów pryska!
Potokiem krwi pogańskiey ziemia się czerwieni!...
Niezwalczonym hetmana mieczem porażeni...
Uchodzi Osman z pola — za nim pierzcha dzicza;
uwielbiał okrzyk woyska, tryumf Chodkiewicza!
Ussym basza zabity — w plonach dzielney pracy,
szuby, rzędy, zawoie, zabrali kozacy;
zcięte palce z pierścieńmi widzieć się dawały,
kleynoty i pieniądze trud wynagradzały.
Grono kmiotków od zgrai niewierney zchwytanych,
śpiewaiąc czułe hymny wśród pęt rozerwanych,
powraca do swych domów i na twe zpotkanie,
pośpiesza, swey wdzięczności chcąc złożyć ci danie!

WŁADYSŁAW.

Bóg nam swoią wszechmocność dziś okazać raczył!
Tworca, zwycięztwy Polskę naddziadów odznaczył!

WOYSKO.

Niech żyie Zygmunt!...

SOBIESKI.

Tworca nas zachować raczył!

WOYSKO.

Niech żyie Zygmunt!...

SOBIESKI.

Bóg nas tryumfem odznaczył!

WŁADYSŁAW *do hufca rycerzy.*

Daycie znać Weyherowi: podróż przedsiębrana,
ma zostać bez odkładu dzisiay dokonana.
Pośpieszmy!— niechay Turków pognębionych zwłoki,
pochłoną bisurmańskiey krwi nowe potoki;
hufce pod mém dowodztwem mam przez Dniestr przeprawić —
Weyher pod Chocim woysko ma nad Dniestrem stawić;
gdy na miesce wzkazane zbroyni się zgromadzą,
niech przez trąby i kotły mi o tém znać dadzą!

Hufiec rycerzy odchodzi.

SCENA 3.

CI SAMI.

WŁADYSŁAW.

Usta me w trudach zeschłe, pragnienie zamyka:
pienny ryczałt szeleści miłego ponika;
czysty zdróy żywey wody, wnętrzności ochłodzi,
drogi nektar rycerski, który praca słodzi!

Piie — nagle zpoztrzega iaskinię, z którey ogień błyska—; podchodząc daley, z otwieraiącey się groty, słyszy głos poważnego starca.

SCENA 4.

PUSTELNIK i CI SAMI.

PUSTELNIK.

Synu Zygmuntów! Przyztąp dzielny Władysławie!

WŁADYSŁAW.

Kto mię poznał? gdzie wzywa? zostawam w obawie

SOBIESKI.

Uczciymy cień zjawiony... ugięńciem kolana!

PUSTELNIK.

Nie cień — pustelnik iestem!....

Do Władysława.

Przyztąp w jmię Pana!

Podnosi Władysława; za nim inni powztaią:

PUSTELNIK.

Knowała wam zagubę bisurmanów rzesza.
Włoch Wewelli was zdradził— lecz zdradę Bóg miesza;
w nagrodę, zeście mężnie podróż odbywali,
czuwaiąca opatrzność, czas błogi utrwali.
Tworca na wiek móy weyrzał w puszczy przepędzony,
wiesczym duchem przyszłości iestem przeniknіony:
Aloiza z swém gronem w drodze obłąkana,
łupem wzciekłey srogości ma zostać tyrana;

przez zdradę Wewellego w Seray zawleczona,
ma w czekanym tryumfie bydź cesarza żona!
Wewelli odkrył Turkóm woyska położenie,
odkrył godło czuwania i twoie dążenie:
krąży wzciekłych lwów zgraia = bisurmanów rzesza—
lecz z tobą świętą pomoc Bóg Polsce przyśpiesza;
ty masz wnet wszelkie pułki przecięte zjednoczyć:
właśnie iak on chce ciebie — Osmana otoczyć!

WŁADYSŁAW.

Świętych twoich napomnień Pustelniku słowa,
czułość ma, w wiecznie żywey pamięci zachowa —
Lecz iaki woyny koniec? zjaw boży człowieku!

PUSTELNIK.

Losy naszey oyczyzny są sczęsnego cieku!
Nie wzkażę środków: działay! i sercem polaka,
zasczepiay w doświadczeniach cnoty Izaaka.
Bóg nie odmieni sławy tych orłów powiewnych,
podaniem do zwycięztwa dróg i znaków pewnych!
Wyrwać z ręku tyrańskich niewinność wam każe;
niewinność, którey z niebów posyła swe straże!
Byleś był stały w wierze i w boiach waleczny,
pokonasz nieprzyiaciół — bądź w losach bezpieczny!
W którym osnowy kraiu zakwitła pociecha,
bierz wzory wielkich czynów z naypierwszego Lecha!
Gdzie wprzód sam tylko orzeł potomstwo swe mnożył—
tam Lech królestwo wielkie Sarmatów założył!
Krakus sam ieden Polski zabezpieczył losy,
śmierć ogromnego smoka mu wzniosła kolosy!
Hasłem zbawienia smutna kraina zabrzmiała:
tak Osman też polegnie— pierzchnie dzicza cała!...
Król nasz Bolesław chrobry, odnoszący łupy,
stawiał w plonach zwycięzkich z sztab żelaznych słupy,

sławny w Polsce na zawsze walek swych znakami:
nad bystrym Dniestrem, Elbą, i Salą rzekami!
Sławna miłość ku tobie Rosów nieśmiertelnych,
zapewnia świętość moich ci życzeń rzetelnych;
ryli twe imię: w herbach, aktach i rozkazach,
dawali tytuł cara, w uczczeniu wyrazach!
z twém godłem, złote, śrébrne pieniądze robione;
tobie zkładali: iabłko, berło i koronę —
Lecz zachwiała tę miłość braterska niezgoda!
Jeden wyztępek rozterk — a z nim wieczna szkoda.
Zkłońmy przed xięgą losów, dziś śmiertelne czoła!
Przeminie burza — weydzie iutrzeńka wesoła —
Nastaną iescze innych woien i klęsk gromy,
lecz i te wkrótce pierzchną, iakby dym znikomy!
Niezgoda i łakomstwo, gorsze klęski sprawi:
naydroższych przywileiów oyczyznę pozbawi —
Lecz miłe słońce sczęścia, roziaśnieie w Panu!...
Bóg oyczyznę powróci do błogiego stanu!
Powróci dziadów prawa — i święte swobody,
będą Sarmatów hasłem, tak iak były wprzody!...
Godła wyprawy sczęsney zostaną zjsczone:
wnet od kmiotków odbierzesz dary przyniesione =
Losów trwałość zapewni obietnica święta,
gdy ci w dani (*) chleb czułe złożą pacholęta!

Jeden z rycerzy.

Orszak wesołych kmiotków — pęt zbawionych ieńców,
pragnie Synu Zygmuntów ci złożyć dań wieńców:

(*) Pisze historiia: iż w darże złożone przez wieśniaczkę dwa bochenki chleba Władysławowi, odbywaiącemu podróż pod Chocim, były godłem sczęsney przyszłości.

przyprowadzili z sobą dzieciny trefione,
wdzięczni twemu rycerstwu za więzy zkruszone!

WŁADYSŁAW.

Wszak dla każdego zawsze do mnie przyztęp równy;
widzieć zaś kmiotków wolnych, cel pociech móy
główny!

SCENA 5.

Wśród orszaku kmiotków swobodnych, niewiasta prowadzi syna i córkę, niosących koszyk zdobiony rożczkami oliwnemi, w nim dwa bochenki chleba.

Syn oddaiąc koszyk Władysławowi w towarzystwie swey siostry.

Synu Zygmuntów! naszych dni, nam wracasz tchnienie!
Tyran wydarł chleb głodnym — tyś dał pożywienie!...
Z tobą się dzielim chlebem nieoblanym łzami: szer
łez i krwi niecheż — uczczon bądź szczęścia darami!...

Władysław na przyyyście grona kmiotków, wydaie zalecenia, skutkiem tych przynoszą mu na węzgłowiu: świeżo zerwaną z ponad Dniestru, liliię myrt; oraz iabłko złote — a dla młodzieńca: szablę, wieniec i szkarłat.

WŁADYSŁAW *do siostry młodzianka.*

Dziewico! za twe dary = za dobroć i cnotę,
weź: kwiatek lilii — myrt — i jabłko złote.
Bierzesz z rąk mych trzy znaki swego przeznaczenia;
wielkie godła: twych czynów i płci twey uczczenia!

Liliią ozdób zkromność w pierwotnych dni kwiecie;
Cnót — roztropności — wdzięków, szukay w jey zalecie!
Gdy tych zkarbów nabędziesz — uwieńcz myrtem
skronie:
w wysokich cnót przymiotach kształć dziatki na łonie!
Gdy wychowasz potomstwo swey oyczyzny godne,
od przodków nieśmiertelnych w niczém nieodrodne,
w ten czas odznacz się jabłkiem, w tych plonów
nagrodzie:
że liczysz bohatérów w swobodnym narodzie!

DO MŁODZIANKA, *daiąc mu trzy inne dary.*

Tobie szablę i wieniec, tobie szkarłat daię:
szablę, za godło dni twych pierwotnych przyznaię;
gdy zaś oyczyzna z ręki twey dozna obrony:
gdy się kray przez cię stanie sławny i przeztrony,
w ten czas wieńcem pokryiesz, wzięte w boiach
blizny —
Służąc zaś poczciwości do poźney siwizny,
i wzpieraiąc kray radą = iak pierwey bułatem,
godzien postokroć będziesz okryć się szkarłatem.
W tych darach bierzesz godła poświęcenia zkryte,
oku zwyczayne — w wielkie znaczenia obfite:
blask urzędów, cześć mitry i świetność korony,
ozdoby są, któremi człek każdy znaczony;
natura wszystkim blasków swych rozdawa cechy:
szabla pierwsza cześć = szabla znamionuie Lechy,
pierwszy blask zasług męztwa: iest życia wzgardzenie;
samą tylko potrzebą wygód określenie.
Długie na woynach znoie, i waleczne czyny,
dla zmężniałych Sarmatów są drogie wawrzyny.
Wśród mądrych rad dla kraiu, nabyta siwizna,
iest godna z praw natury szkarłatu puścizna —

droższa: gdy w uymie wystaw zwierzchnych zaniedbana:
czynem, naturą — nie zaś pozorem zjednana;
blask czczych wystaw bez zasług, iest złudném świeceniem,
co zdobi lichy bałwan cudzych gwiazd promieniem.

Do ludu.

Ja dział móy berła chciałbym mieć z królami tymi,
co godziny swe liczą uscześliwionymi.
Bratni narodzie! niechay czułość nieustawa!
Aby ochraniać dziadów swobody i prawa,
aby sczęsnych praw podział był święcie iednaki:
na xiążęta — na pany — na biedne wieśniaki!
Czyliż kmiotek dań większą dla tego ma płacić:
że mu w pętach niewinnie przyszło godność ztracić? —
Godzień ten czci naypierwszey: co użyźnia ziemię,
co w pocie krwią swą bratnie wychowuie plemię.
Z Niebów zwiastuią pomstę Regulusa cienie,
wieszczące z tronu królów czci winney wzkrzeszenie!
Woła z Niebów o pomstę znieważon duch Piasta —
Gdy wsie wolne rozkwitną, iak swobodne miasta:
natenczas wielkie londy i morza zdziwione,
wyniesionego stanu plonem wzbogacone,
zapewnią dla oyczyzny skarby pracą wolną:
nauki, kunszt i przemysł w nim zasczepić zdolną.
Ludy wolno zrodzone, o sławę żarliwe,
o dolę zpolney matki zarównie troskliwe,
wsie i grody zamienią na zbroyne namioty,
pod hasłem: swobód, sczęścia — i oyczystey cnoty!
Natenczas wielkie ludy uświetniaiąc trony,
będą zaztępem mocnym króla i korony; —
Oyczyzna będzie w ten czas we wszystko obfita:
w błogości swey kwitnąca — w sławie nieprzeżyta;

Szczęście w wolności ludów ma święty początek.
Stokrotna chluba ztracić dlań: życie, maiątek!
Chluba wieczna Polakóm żyć w każdey potrzebie,
dla szczęścia lubey matki — a nie zaś dla siebie!

P u s t e l n i k.

Władysławie! miecz krwawy na walki nieś śmiele!...
Tam pewne iest zwycięztwo = gdzie sam wódz naczele:
sam w marszach znosi trudy — sam w namiotach bawi,
i na pożary woyny sam piersi swe stawi!
Zniscz zdradę! zkupiay siły! wyrwiy z klęsk oyczyznę!
Sobie nieśmiertelności zapewniay puściznę!
Do Boga wzdychać będę — nim zawrę powiekę:
„Weź Polskę pod swych skrzydeł wszechmocną opiekę!„
Wszyscy uwielbmy twórcę, w smutnym hymnu tonie:
aby naddziadów ziemię miał w swoiey obronie!

SCENA 6.

CHOR cały.

Polska w wolności swe wzięła nastanie!
Wolność Polaków umocniła trwanie!
Król i rząd wolny — z wolności słyniemy!
Ród i wiek wolny — w wolności kwitniemy!
Wolność nam dała istnienie!
Z wolnością bierzmy zkończenie!

GŁOS Władysława.

Bóg da radość mocą swoią!
Zpóyrzy — dzicze nieustoią!
Potłumi pychę tyrana!
Minie chwila opłakana!

Wygrąży krainę z toni!
Kto kocha matkę... do broni!...

G Ł O S Woyska.

Stawamy w nowey ofierze!
Stawamy na znak ten nowy:
że krew oyczyznie i wierze,
każdy z nas wylać gotowy!

G Ł O S Pustelnika.

Żyie oyczyzna!.— ach oyczyzna znika!...
Kir oblókł berło..— iaśność wzrok czaruie!...
Polska świetnością niebiosów dotyka:
stoi tron złoty = król wiecznie panuie!...

C H O R cały.

Polska w wolności swe wzięła nastanie!
Wolność Polaków zapewniła trwanie!
Król i rząd wolny — z wolności słyniemy!...
Ród i wiek wolny — w wolności kwitniemy!
Bóg dał w wolności istnienie!
Z wolnością bierzmy zkończenie!

Koniec Aktu III.

AKT IV.

Teatr wystawia twierdzę Chocimu— przy namiotach żałobna kolumna, wawrzynem i cyprysami zdobiona. Akt poprzedzaią ponowione częste z dział wystrzały.

SCENA 1.

CHODKIEWICZ, LUBOMIRSKI, SAPIECHA, WOYSKA.

Jeden z rycerzy.

Hetmanie tłumy Turków wkrótce nas okrążą;
oglądaj: iak z za-Dniestru, wprost pod Chocim dążą!

LUBOMIRSKI.

Zwycięztwo na plac wzywa! — wyztąpmy rycerze!

SAPIECHA.

Oddaycie co należy oyczyznie i wierze!

Woysko do boiu się gotuie na czele wodzów.

CHODKIEWICZ *poznaiąc swoich.*

Stóycie!— Obrońcy hasło do was się odzywa!
Stóycie!— mężny Władysław nam w pomoc przybywa!

SCENA 2.

CI SAMI, WŁADYSŁAW z WOYSKIEM.

CHODKIEWICZ.

Waleczny Władysławie! Przyym w hołdzie uczczenie!
Ty aniół opiekuńczy — ty uszczęśliwienie!

SAPIECHA.

Niech żyie nasz Władysław!...

WOYSKO.

Niech żyie! niech żyie!...

CHODKIEWICZ.

Twoia pomoc nas plonem zwycięztwa okryie!

WŁADYSŁAW.

Twoich dzieł Chodkiewiczu mię uięła wrzawa!
Tobie naywyższą wdzięczność powinna ma sława!
Podżegłeś mię do męztwa, w pierwotnym dni kwiecie,
gdyś zwycięztwy oyczyznę wsławił w całym świecie—
Nie polak ten kto mężnie za tobą nie śpieszy:
ty tarcza = ty bohatér całey bitney rzeszy!

Do wodzów i rycerzy.

Zaztępy polskiey ziemi! wodze i rycerze!
Jey swobód, męztwa, sławy, niezbite puklerze!
Tryumf waszey dzielności zplata wieniec zpolny!
zdobiący wieczno— trwały tron i naród wolny!
Wielka radość dla serca = radość nieodjęta,
wam przyznać czyn: że pierzchła Turków moc zawzięta!
W was widzieć nieśmiertelny blask Zygmunta siły!...

Zadumiony na widok mauzolu, który nagle zpoztrzega.

Ach przebóg!... czy tryumfów?— czy znaki mogiły?
oglądam w tych pomnikach!— co znaczą te kwiaty?
Te Cyprysy z wawrzynem— te czarne bławaty!

Radość gaśnie!... niewidzę z wami Tyszkiewicza!...
Nie oglądam Zawiszę — ani Zenowicza!
Przebóg! twarz waszą mieszą: ta boleść, ta trwoga!...
Powiedzcie! iaka dola zpotkała was sroga!...

Chodkiewicz *rozrzewniony.*

Mów za mnie Lubomirski!...

Lubomirski.

Sapiecha Opowie!...

Sapiecha *zasępiony.*

W znakach więcey się mieści — niż wyrażę w słowie!

Władysław.

Wśród powitań = radośnych uczuć wynurzenia,
Nie taycie mi żadnego braci zmarłych cienia!...
Nie chcieycie tém zkrywaniem duch dwoiście dręczyć!..
Pośród okazów życzeń, zdołacież mnie męczyć?...
Hetmanie! pokaż cały łańcuch klęsk, otwarcie!...
Wylanie nawierzch smutków, będzie moie wzparcie!
Wrodzona miłość bratnia przenikaiąc groby,
Bohatérów wskrzeszonych iawia wśród żałoby.

Idzie do wystawioney na cześć bohatérów poległych kolumny, wzpiera się na iey krawędzi w żalach.

Znać dawa kir... znać dawa wasze rozrzewnienie...
że tu walecznych braci zpoczywaią cienie!...—
Me powitanie z zwiecznéin łączę pożegnaniem!...
Tu mię krzep i ożywiay smutnych klęsk wydaniem!..

Chodkiewicz.

O pierwszey walce sczęsney, doniosłem przez posła;
równie walka powtórna kolos sławy wzniosła!...

a choć na niey poległo kilku mężnych braci,
lecz niepłacz — zgon wśród zwycięztw, dni życia nietraci!
Gdy do powtórney walki hasła nas wezwały,
wyztąpiłem natychmiast na obronne wały;
wśród gromów dział — wśród groźney sił tureckich wrzawy,
strzały — kartacze — bomby, szerzyły mórd krwawy!
Pod obłoczystą kurzy i dymów zasłoną,
wybiegło naszych mężne ochotników grono!
Na czele ich Zawisza stanął z Tyszkiewiczem,
wołaiąc „ Szablą Turków chorągwie policzym „!
Jak hetman pochwaliłem wzpaniałą ochotę —
Niezdało się w zapałach gasić męztwa cnotę;
wśród nowych gromów, sczęków żelaza straszliwych:
zmilkł huk bębnów, zgiełk ludów i wrzask trąb chrapliwych!
Dzień w noc zmieniło w dymach zatopione słońce,
drzał układ planet, wiesząc blizkie świata końce!
Rozpacz wśród trwogi miota zjadłością Osmana,
roiem ćmy wlecze karność za stopą tyrana!
Rozpacz, przez miecz i groty przenosi pohańce:
kruszą mur — drabinami okrywaią szańce!
Wznosił się krwią zpryskany sztandar Machometa,
już zapowiadał sławę zwycięztw dla Meczeta:
Lubomirski z Sapiechą dumę Turków zgina,
zwycięża Czartoryski, bitny Rudomina;
Sieniawski, Faliszewski, Plichta, Żurawiński,
mężny wódz Sahaydaczny, Woyna, Opaliński, (*)
obfite plony zwycięztw wszędzie odbierali,
błogie początki boiów, sczęśnie dokonali!

(*) Na tey woynie równie się odznaczał męztwem Hr. Stanisław z Ciechanówca Kiszka, z własnym hufcem rycerzy.

Zawisza pierzchaiących zcigał rozżarzony:
iuż wyrwał wpośród Baszów proporzec wzniesiony;
zciął Karakasa; mieczem zmiotał tłum zaięty:
w tém porażony strzałą padł iak kwiat podcięty!—
Tyszkiewicz porwał znamie z ręku okościałych:
krew za krew leiąc w czynach walecznych i śmiałych,
padł oyczyznie na stosie swą ręką pobitych;
padł mężny Rudomina, wśród dzieł znakomitych;
mszcząc się uciętey bratu rodzonemu ręki,
przydał mu do kalectwa swego zgonu męki!...
Sławni w boiach: Zenowicz, Kołątay, Kotkowski,
Kamiński, Woyna, Dołmat, Wisniewski, Czudowski
Rakowski, Bohdan, Kłuski, mężny Rusinowski,
padli ofiarą walek, poległ Jędrzeiowski!
Hufce przytomne tłumiąc trwogę i frasunek,
tocząc krew zbóyczą biegły braciom na ratunek.
Zaniosły mężnych zwłoki do przyległey pusczy,
tłukąc pierzchliwe sczątki pokonaney tłuszczy!
Dałem znak: by zwycięzce zemsty zaprzestali:
o mroku wśród tryumfów z walek więc wracali—
Lecz okrzyki tryumfów w smutek się zmieniły:
gdy w oboz zwłoki mężów poległych przybyły.
Niezpoczął duch rycerza — lecz woyną znużony,
nową w sercu niósł walkę troskami dręczony!...
Starce i młodzi, drogę uścielali kwiaty,
płacz z iękiem trąb chrapliwych głosił wielkość straty
Na ten głos, z twierdzy starzec Zawisza przybywa
z ranionym Rudominą — O godzino tkliwa!...
W pośród hymnów żałobnych, ogniów roznieconych,
ten syna — a ów brata, poznaią zginionych!....
Stanęli w zwłoki drogie wlepiaiąc swe oczy;
każdy z nich zciska zwłoki, ięczy i łzy toczy:
„O synu móy„!..—„O bracie„!—wśród ięków wołali!—
rycerze braćmi wszystkich mianuiąc, płakali!...

Ten pomnik ręką mężnych rycerzy zdziałany,
Stanął natychmiast Laurem z Cyprysem natkany!..

WŁADYSŁAW.

Znikła rozkosz przybycia— znikł tryumf zwycięztwa!—
Carogród nie nagrodzi tey ofiary męztwa!
Bracia! niemasz was!.. bracia!..— pozostały czyny!...
wasza pomoc oyczyznie i wasze wawrzyny!...
Zwycięztwo kraie serca— i sława nie miła:
gdy w polach zwycięztw stoi zwycięzców mogiła!...
Dla króla iest dzień zwycięztw dniem smutney żałoby,
co wystawia pamięci krwawe synów groby!...

Do prochów.

I pokóy nasz i sławę wyście krwią kupili!...
Dla nas i dla pokoleń naszych wyście żyli!...
Wielcy Bohatérowie!... kir dla was szkarłatem!...
Duch wasz wyższy od królów żyiących przed światem!..
Jam wśród krwi mey królewskiey przed wami człek mały!...
Dnie życia mego w równi z waszemi zpływały—
lecz iesczem dla mych ziomków nierozlał krwi moiey!.—
anim przyczynił sczęścia dla oyczyzny swoiey!...
Ja płaczę!..— Oby każdy miał w tém utysk główny:
równych lat = iedney ziemi— a w czynach nierówny!..

CHODKIEWICZ.

Bronić lubą oyczyznę, za nią życie łożyć,
iey wielkość, wieczną sławę, iey sczęście pomnożyć:
to prawa rozkosz — hasło— to ofiara moia,
którą ma zyskać naród i korona twoia!...
Zkończmy tam dzieło zwycięztw; gdzie prochy wzywaią!
Lękaymy się słabości — cienie nas zcigaią!...
Wztępować w ślady braci iest naszą osłodą!
Udziałem naszym woyna— a sława nagrodą!

Władysław.

Hetmanie! gotuy serce na nowe postrzały!...
Sroga klęska zagraża!..— słuchay!..—bądź wzpaniały!...
Wewelli co opuścił twoie stanowiska,
liczbę pułków wydała, iego dusza nizka!
Włoch ten, z zdraycami chęcią bogactwa uięty,
los twóy i los oyczyzny wprowadził w odmęty.
Ach przezeń Aloiza, z zbroynych panien gronem,
w srogiey hańbie została bisurmanów plonem!—
Lecz ciesz się!.. Pustelnika wiescza z natchnień siła,(*)
nieskazitelność losów iey nam zapewniła —
Wśród zgiełków przerazliwych widział z swey lepianki,
iak porwane od Turkow niesczęsne Polanki:
xiężniczka do seraiu z gronem powleczona—.
Lecz niewprzód dla Osmana ma bydź przeznaczona,
aż się z tryumfem Turków niezakończy woyna;
żądany hymen ztwierdzić ma chwila spokoyna.
Przebóg! drogo kosztuie mi to objawienie —
lecz własną moią zbrodnią byłoby milczenie!
Hufiec go zciga: ieżli zchwytanym zostanie,
natychmiast z zpolnikami wezmie ukaranie;
iuż był nie raz okrążon— lecz sztucznie się zkrywa,
lubo często na czatach zdradzieckich przebywa;

Chodkiewicz.

Ach małżonko niesczęsna — Aloizo droga!

Lubomirski.

Biegnę!— dobędę oręż krwią świeżo zpryskany!
Pokruszę bohatérek nieznośne kaydany!

(*) Machina ta zastosowana do poemy Krasickiego,, woy ,,na Cchocimska,, Jak dzieiopisowie nie mogą się oddalać od przydarzeń dzieiami objętych; tak poeci, w tworach swoich stosować się powinni do obrazów i machin, przyznanych dziełu przez tworców.

SCENA 3.

CI SAMI, JEDEN z RYCERZY.

Jeden z rycerzy.

Żąda mieć posłuchanie posłaniec Osmana!

CHODKIEWICZ.

Niech wchodzi! — niech objawia zamiary tyrana!...

SCENA 4.

CI SAMI, POSŁANIEC OSMANA.

POSŁANIEC *oddaie pismo.*

CHODKEIWICZ *czyta głosno.*

„Chocim masz poddać Turkóm na słowo Osmana:
„w zakład wstąg ci wiązanka od żony przysłana!
„Będziesz iey zboycą — wstęgę gdy mi przyslesz czarną,
„Jeżliż czerwoną — poddasz się mi z rzeszą marną:
„a zato Aloizę wydam ci nietknioną,
„i wziętych w towarzystwie zbroynych Polek grono!„

Rzucaiąc list i wstęgi.

CHODKIEWICZ.

Własnością moią tryumf — pogardzam żałobą.
Ipowiem Osmanowi męztwem i osobą.
yryię me uczucia, działaniem tey ręki =
znakami odpowiedzi własne iego męki!
Chocim iest nie dobyty — bo są piersi wałem!
Obszernie ia pomówię dział sarmatskich strzałem!

Odnieś mu tę odpowiedź — wyraz iey swobodny,
i duchów naszych męztwa i sławy ich godny!

Posłaniec odchodzi.

SCENA 5.

CI SAMI.

CHODKIEWICZ.

Sroga śmierć cię niepomnym może snem odziewa!...
Pod mieczem ludoboyczym twa dusza omdlewa!...
Chętna dokonay tchnienia — byle umrzeć z cnotą!...
Cenić zbrodnię dla życia — iest życia sromotą!...
Nie masz dla ciebie życia w śród zginioney sławy!...
Nie przynoś mi z swém tchnieniem zbrodni znak nie-
prawy!
Ty ducha wyzioń — Turcy niech mi przysłą ciało!...
W zakład cnót wielkich, których ofiarą się stało!...
Nietknięta zbrodnią — w sobie zkarz zbrodnię tyrana!...
Polko!... nad Lukreciię będziesz przenaszana (*)

LUBOMIRSKI.

Biegnę! niewinność zbawię! Odniosę zwycięztwo!

(*) Quaerenti viro, Satin salve? Minime inquit, quid enim salvi est mulieri amissa pudicitia? Vestigia viri alieni, Collatine in lecto sunt tuo: ceterum corpus est tantum violatum, animus insons, mors testis erit, sed date dextras fidemque haud impune adultero fore.... Ego me etsi pecato absovo, supplicio non libero — Nec ulla deinde impudica Lucretiae exemplo vivet.

WŁADYSŁAW.

Roztropnie ma bydź wszystkich was użyte męztwo!
Jdzie nam o osoby — idzie o kray cały —
Wszyscy działaymy — wszystkich łączy zapał stały!

CHODKIEWICZ.

Jakkolwiek czułe dusze dotykaią ciosy:
ten odbędzie wyprawę, komu wzkażą losy!—
Inni zaś póydą w jnne boiowiska strony:
gdzie od nas czeka smutna oyczyzna obrony!...
Nie dawam żalóm moim zbyteczney otuchy:
gdzie idzie o oyczyznę— wódz na miłość głuchy

WŁADYSŁAW.

Niechay więc hełm podadzą— ciągniymy imiona;
któremu całość osób ma bydź poruczona?

Każdy na osobney kartce wyraża swoie nazwizko.

CHODKIEWICZ *wyciąga z hełmu kartę.*

Wodz Lubomirski z losów wezwan do namiotów!

LUBOMIRSKI.

Póydę! niewinność wyrwę!— Nie stracham się grotów!

SAPIECHA.

Idź wodzu duchem zpolnym, na zpolną wyprawę,
odnośmy w każdym czynie zwycięztwo i sławę!

LUBOMIRSKI.

Hetmanie niezwalczony błogosław wyprawie!
Idę!— Ty pobłogosław czuły Władysławie!

CHODKIEWICZ.

Wszechmocny: co prowadząc lud do Palestyny,
odznaczał zwycięztwami bohatérów czyny;
niepokonaną siłę da hufcóm walczącym,
działać sam będzie sercem i ramieniem mszczącym!

WŁADYSŁAW.

Wychodź! ranę zadaną ludoboyczym grotem,
wynagrodzisz stokrotnie: nie srébrem nie złotem —
Lecz nieśmiertelna pamięć wzpaniałego męztwa,
godną będzie nagrodą twoiego zwycięzwa!

LUBOMIRSKI.

Idę kędy wzywaią naygorliwsze chęci!
Obronie cnoty ręka moia miecz ten święci!
Rycerz co Goliiata zwyciężył kamykiem,
będzie mi w bojach wzorem, tarczą i pomnikiem!
Idę— wieczna pomocy! Ty z nami przebyway!
Ty barki nasze łupem tyranów okryway!

Odchodzi z swoim hufcem.

SCENA 6.

CI SAMI, WEWELLI Z KUPĄ TOWARZYSZOW.

Jeden z rycerzy.

Hetmanie! iuż zpełniony rozkaz Władysława!
Wewelli z kupą zdrayców zchwytany tu stawa.

CHODKIEWICZ.

Nayokropnieyszey zbrodni hołdowniku podły!
Gdzie byłeś?... Jakie czucia do zdrady przywiodły?—

Wewelli.

Zprzykrzyłem karność — dusza chciwością miotana,
pchnęła mię z kupą zdrayców do woyska Osmana.
Wydałem Aloizę z towarzyszek gronem.
Sercem nadzieią zysków nikczemnie zmamionêm,
Stanowizka twych pułków hetmanie odkryłem;
z zgraią zdrayców, wśród czatów, w te pęta trafiłem.
Zyskałem ufność Turków — nieraz na Dywanie,
bywałem, wiem o wszystkich obrotach i planie!
Na walney baszów radzie rzecz postanowiona:
by z gronem Aloiza została nietkniona;
w nadziei: że do żony twoie przywiązanie,
złamie męztwo i wiarę przez twierdzy poddanie;
a nadto odwlekała od gwałtów obawa:
wiedzą co może męztwo i twa zemsta krwawa!
Usilnie pragnie Osman rychłego pokoiu —
Skinderbasza nie radzi zaprzestawać boiu;
wmawia: że świat ogarną tureckie oręże;
że Osman wolnych kraiów lud do iarzmą wprzęże.
Żal wynurza: że Polska mu kraie zasłania:
z jey upadkiem chce zyskać świata panowania!
Omar kapłan przez czary zapewniał wygranę,
zasadzaiąc na gusłach zadanych klęsk zmianę:
Wśród błót i iezior, w głębi puszczy bukowiny,
gdzie legły za Olbrachta bisurmanów gminy,
miał siłą czarnoxięzką wyprowadzić duchy,
czyniąc przez władzę piekieł zwycięztwa otuchy —
Skinderbasza tryumfem dumny pod Cecorą,
twierdził: że w boiach skutku guślarstwa nie biorą;
że kapłan z piekieł wzywa naprożno poczwary,
że: „stałość„ i waleczność „ = te w boiu są czary!
Rzekł „ ręka doświadczona klęski braci zmaże,
„nakoniec, wzciekła rozpacz wszystkiego dokaże„
Powztała burza w gromach — obłoki descz zlały;
Omar twierdził: że iego czary to zprawiały!

Dany znak — trąba Turków do boiu wezwała:
srogi wicher szyk zmieszał — descz zamoczył działa!
Męztwem pułków twych wodzu Turcy uciśnieni,
pierzchli iak dym przed wiatrem = przed tobą gonieni
zabobonny ofiarnik w więzach osadzony —
Skinderbasza walk nowych pragnie rozjuszony!
Przez Skinderbaszę będąc na czaty wysłany,
z tą zgraią towarzyszów zoztałem zchwytany.

Rycerze podnosząc miecze nad głową Wewellego i jego towarzyszów.

Pozwól dzielny hetmanie zgładzić winowaycę:
czyliż możemy liczyć wśród rycerstwa zdraycę!

CHODKIEWICZ.

Zbrodnia zbawia go życia — w hańbie pogrzebiony:
niech będzie celem wzgardy naszey zostawiony;
w liczbie tych, co nie maiąc na oyczyznę względu,
kosztem zdrad i klęsk kraiu, pną się do urzędu!
Część swą, swobody, wiarę, i prawa przedaią,
za cacki blasków, które tą ceną dostaią!
Maiąc śmierć w życiu, noszą te na sobie cechy:
że w nieszczęściu oyczyzny im rosną pociechy!
Idźcie zdrayce! — szukaycie swych zdradziectw nagrody —
nie mam dla was żądanych skarbów i wygody!
Oboz = świat mego życia — skarb = szabla i cnota;
nie zyskiwa przytułku podłość i sromota,
Nie godzien bydź w mych hufcach: co oyczyznę zdradza,
co na zgubie zpółbraci swe losy zasadza.
Kto chce nizkim podztępem sławy doztępować,
nie dopuść Boże temu iey nigdy zkosztować!
Niech woli Polak każdy w oyczyzny obronie,
cnotliwym żyć w uboztwie — niż zdraycą na tronie!

Żyy— pastw się zdradą— z gronem krzywoprzysiężników!
Uztąp— dosyć mam wiernych = niechcę nikczemników!

Wewelli *klęka, za nim orszak iego towarzyszów, kozacki ubiór maiących.*

Zkruszyłeś mężu serce, przemową wzpaniałą!
Jam zdrayca!— we mnie zbrodnia ma nikczemność całą!
Zapomniy w jch osobach przeniewierstwo moie!...
Ja pomszczę nayokrutniey klęskę, w jey osnowie!
Niedługo mam zarażać powietrze mém tchnieniem!
Loch = móy dóm — zwierząt żarłoczność = zkończeniem!
Wstyd mi zre serce! Oczy słupieią w sromocie!
Ach oczy!... wy nieznośne świadki zdrad w zgryzocie!
Zemsta krwi moiey na krew — ducha na sumienie!
Zemsta życia na życie!— i cieniów na cienie!
Oczy!... zgaśniycie z cnotą na wieki ztraconą!...
Zkryy się ma twarzy!— rysy niech we krwi utoną!
Śmierci!... pozrzyy mię!— pogrąż mię w piekieł bałwany!...
Bym od jędz samych nigdy, nie mógł bydź widziany!...
Już em porwan... zginionym... Duch móy utłoczyli...
co piątro narodowe zbrodniami zgładzili!...

Odchodzi; wystrzał za sceną wiedzieć dawa o śmierci samobóyczey.

Jeden z rycerzy.

Stał się zdobyczą zbrodni.

Władysław.

Miał przeztronne pole,
wzkrzeszeniem cnoty ztargać podłości niewolę.

Chodkiewicz *do pozostałego grona zdrayców.*

Łzy wasze gładzą zbrodnie— daię przebaczenie!
Niech w was zasczepi cnoty, duchów zjednoczenie!...
Kurz mężnych boiów, twarze od wstydu zakryie!...
Krew bisurmańska, wzgardy znak naczołach zmyie!...

Grono łączy się z woyskiem.

Chodkiewicz *do rycerzy.*

Pismo to Rudominie oddaycie rycerze;
te należą wyrazy: stałości i wierze!

Czyta:

„Ztraciłeś: rękę, orła; zgraie cię zwalczyły!
„Broń twierdzy, zostań przy niey— tu szukay mogiły!
„Wyztąp na nowe klęski— bo klęski i blizny,
„miłe ci są i słodkie dla dobra oyczyzny!
„Tę radość z serca wylać — te okazać znaki,
„i walczyć wśród kalectwa chciey wezpół z rodaki!
„Nie możesz iuż stérować rotą niedołężny—
„zaztąpi cię na placu Czartoryski mężny.
„Lecz wydołasz z Zawiszą bronić tey fortecy:
„wzkazać co mogą w męztwie, starzy i kalecy!

Rycerze z pismem do fortecy odchodzą.

SCENA 7.

CI SAMI.

Władysław.

Ciernie rodzące wawrzyn! o rycerskie rany!
Wy zyskiem wielkiey duszy! wy skarb pożądany!

ran się lękać niemamy — stoiąc w męztwie stale:
co w krótkim bolu ztracim — odzyskamy w chwale!

Chodkiewicz *do woyska.*

Mężna Litwo i Rusi! wy dzielni Prusacy!
Bitni Inflantczykowie! rzezwi Krakowiacy!
Ciebie wybrane grono Sarmatów walecznych,
płodzie marsowy ze krwi bohatérów wiecznych,
świetny orzeł okrywa skrzydłami swoiemi!
Wzywa krew braci świeżo wsiękła do tey ziemi!...
Palcie! rąbcie! strzelaycie! kolcie i tratuycie!
Wzpaniałe dusze! w boiach waleczność hartuycie!...
Wieniec okryie w walkach poniesione rany —
miedź i marmur odzyska los życia zachwiany!
Pomniycie: że miał Romul pułk ieden nie więcey,
co nagle urósł w woysko z czterdziestu tysięcy!
Tron pada — niknie w wichrach słomiana chałupa!
Wszystkie odziewa twory, nicości skorupa.
Świat istnieie w czczych kształtach, które go zmieniaią;
kształt ginie — nikną wieże — ziemie zapadaią —
Samą wielkością czynów duch zwiecznia iestestwo:
cnoty są dzieł wieńczeniem — blask wystaw = nicestwo!...
Znika bieg chwil stoletni, iak kilku chwil życie =
Nie w biegu lat wiek człeka — lecz w sławy zasczycie!
Krew braci naszych prawo do Stambułu dawa =
W pod-ziem ma zostać Turków przeniesiona sława!...
Niech ziomek wpokoleniach wielbi dzieło nasze:
przybyli w kray daleki polskie Eneasze,
na tym placu poległych naymilszych rodaków,
zakładaymy oyczyznę nową dla Polaków!
Drogi Synu Zygmuntów! dzielny Władysławie!
Obecny wiernych wodzów waleczney wyprawie:

Tym hymnem, co przez dziadów walkóm poświęcony,
ma bydź w zgodzie serc bratnich tworca uwielbiony!

Muzyka wydawa śpiew starożytny przez Chodkiewicza przed każdą walną bitwą powtarzany „ Bogarodzico dziewico „ i t. d. śpiewu takowego nota pomiesczona w śpiewach historycznych Juliiana Niemcewicza.

C H O R cały.

Bogarodzico! weź lud w skrzydła swoie!...
Zasczep oliwę— zgaś ognie! zniscz boie!...
Wznieś berło swobód — tron wywróć krwią zlany!...
Zdarz ziemi sczęścia dzień pożądany!...

Koniec aktu IV.

AKT V.

Po przerwie hucznych wystrzałów, teatr wystawia obozy, w 1. i 4. aktach wydane.

SCENA 1.

CHODKIEWICZ, HUFIEC WOYSKA OPODAL PRZY TWIERDZY.

CHODKIEWICZ *w namiocie po nagłey snu przerwie, przyklęka, wznosząc ręce w obłąkanych marzeniach.*

O drogie cienie!...

Ogląda się.

Nikną!..— Ach gdzież się podziały!...
Płonne sny tylko były, które mię złudzały!...

SCENA 2.

CHODKIEWICZ SOBIESKI.

CHODKIEWICZ *w ciągłém obłąkaniu.*

Kogoż oglądam z braci?... Ach Sobieski miły!...

SOBIESKI *z nowym hufcem z-zatwierdzy.*

Objaw hetmanie! iakie cię myśli trapiły?...
Na twóy rozkaz posiłki nowe przyprowadzam:
z tey strony drogę Turkóm do twierdzy zagradzam.

CHODKIEWICZ.

Wśród boiów nagłą ciała słabością dotkniony,
wpowrócie do obozów, pracami znużony,

czuynością wycięczone zmrużyłem powieki;
w tém: stanęły mym oczóm oddalone wieki:
Jakby naiawie z grobów syn Jeronim (*) wztawa,
w kwiecie lat zmarły — przy nim cienie Władysława,
który pod Warną zkończył wiek zwycięztw zaczęty.
Przez nich w kościół przyszłości duch móy został wzięty!...
Ach niebył to sen marny — lecz bozkie odkrycia:
dla mnie, który poczynam dzień wiecznego życia!...
Przyszłość wesołą — przyszłość też smutną widziałem!
(**) O Janie niezwalczonym naypierwszy sen miałem:
Jakoby król Gdańsk miasto, i inne zdobywał,
z nim: Czarnecki, Potocki, kray łupem okrywał!...
Lecz gdy przez wnętrzne swary zostawał złócony:
król ten skromny iak mężny, zrzekał się korony! —
Przed nim czułe niewiasty, polskie bohatérki,
ze łzami poklękały: by zgasił rozterki,
by nieporzucał berła upraszały króla:
mowiąc „ Królu strzeż kraiu, iak matka pszczół ula! „
Widziałem we śnie drugim wielkie zamieszanie,
które świetnego berła truły panowanie!
Król od przybytków tronu w porę niespokoynę, (***)
przeciwko hardym Turkóm sam wyszedł na woynę;
iego przeprowadzały niewiast polskich grona,
których czułością Polska wiecznie odznaczona.

SOBIESKI.

W chwilach pracóm oddanych, w te czasy rycerskie
niedziw: że wodzu widzisz sny tak bohatérskie!

(*) Jeronim Chodkiewicz, w młodych latach zmarły.
(**) Jan Kazimierz.
(***) Seym pacificationis, przeciwko konfederacii gołębiewskiey przez biskupa Trzebickiego i woiewodę Chrapowickiego złożony, zniszczył wnętzne rozterki za panowania Michała Wisniowieckiego.

Chodkiewicz *wpada w nowe zadumanie.*

Czczę rycerza w twym synie nieporównnego!...
Zbawcę Niemców!... przyszłego króla Sobieskiego!...
Pod Wiedniem ztłucze Turków do trzech set tysięcy =
zwycięży tracąc ludzi czterysta niewięcey!
Nieśmiertelna dla Polski Sobieskiego sława!...

Sobieski.

Hetmanie! czyż sen daie do takiey czci prawa!
Zkłaniam głowę przed świętą xięgą przeznaczenia:
szczęście i sława ziomków, liczą dni mych tchnienia!

Chodkiewicz.

Potém pasmo dni błogich dla Polski widziałem:
rząd mądry w szczęściu ludów był godłem wzpaniałem.(*)
Arfy sarmatskie palcem króla narządzone,
wtórzyły wieczney sławy hymny niezkonczone.
Stanął obraz: co Polek wielkomyślność może:
(**) Cnót Greckich bohatérka porwawszy dwa noże,
śmiercią mężowi grożąc — śmierć chce sobie zadać:
ieżeliby Trębowlą mąż Turkóm dał władać!
(***) Widziałem Polkę, która z mężnymi Sarmaty,
walecznie zapalała swą ręką armaty!
(****) I Polkę co na woynę wyprawiała synów:
podżegaiąc ich umysł do walecznych czynów;
„Synowie, rzekła, domnie z próżnym niewracaycie:
„albo bądźcie zwycięzcy — albo umieraycie!„
A daley smutne kraiu widziałem konanie,
o który czynił prawy bohatér staranie: (*****)

(*) August.
(**) Chrsczonowska.
(***) Massalska.
(****) Sobieska.
(*****) Kościuszko.

rycerz, którego młodość w obozach urosła,
okrętowi oyczyzny chciał służyć za wiosła;
przed ołtarzem uyrzałem z mieczem tego męża:
„Klnę się, rzekł, niepokalam polskiego oręża!„
Naztępnie król wzkrzesiciel Sarmatów panował ==
Geniiusz dobroczynny: co tron odbudował!...(*)
Król, co od wszystkich kraiów oliwą wieńczony,
zato: iż z jego berła świat uszczęśliwiony,
Jemu cytry i arfy nieśmiertelnie brzmiały;
czoło ozdabiał swobód wawrzyn wiecznotrwały!...
Ja ręce moie wzniosłem — znikł sen — znikły cienie;
tylko pozostał w sercu: żal i rozrzewnienie!...

Sobieski.

O iak dziwne przykłady! iak wielkie odmiany!
Ach musiał bydź od BOGA sen każdy posłany!

Chodkiewicz.

Zgon blizki, boztwa cechy na czole piątnuie!...
Dusza nieznana ciału z duchami obcuie!...
Xięga losów otwarta, przyszłość ukazuie!...
Niestety, to przeczucie me pociechy truie!
Widzę mą w stanie wdowim Luizę z Ostroga!...
Oglądam!.. iak po śmierci moiey, dolo sroga!
wzniesiona czuła Polka ta nad niewiast gminy,
żalów podawa przykład Rzymianki Pauliny!...
Kwiat wdzięku porannego, w wyborze kochania,
w ślubach swych zcina sierpem zpolnego zkonania!...
Żono!... czemu ty w kirze mi się ukazuiesz!...
Czemu śmierć!... czemu troski okropne rokuiesz?...

(*) Alexander. I.

Umarłaś — czy też moią śmierć widzę z daleka!.—
Gotowym ia na wyrok wszelki, co mnie czeka.
Tworco gdy dawasz ludzióm odłączne istnienie!—
Ktoż dwóyga serc śmiertelnych zpaia zjednoczenie? ...
Przebóg: iakież wyroki związki uświęciły!...
gdy wszystkim cios rozłąki gotuie mogiły!...
Niemasz stałey miłości, niemasz przyiaciela=
Kolebka tych odróżnia— których śmierć oddziela!...

S o b i e s k i.

Niezwalczony hetmanie! bądź wolny od trwogi!...
Sny mogą niczém — mogą bydź przeztrogi!...
Nie badaiąc wyroków, zostaw zkryte losy!...—
Ta szabla w każdym wieku wzniesie nam kolosy!

C h o d k i e w i c z.

Ryczą ciągle dział huki!.. grzmią trąby chrapliwe!
Szerzą srogie pożary, bitwy zapalczywe!...
Zewsząd krwawe oręże, nagłą śmierć zionące,
pewnie pędzą zpółbraci do grobów tysiące!...
Zgaśnioney Aloizy nieśmiertelny cieniu!...
W straszną chwilę bydź przeztań w wieczném utaieniu!..
Oyczyzna twoia ginie — potargay całuny!...
Duchu! powztań na zgraie!... miotaiąc pioruny....
Siłą odwieczną zasłoń prac twoich zpolnika:
mąż, niech znakami zwycięztw twóy mauzół natyka!...

S C E N A 3.

CI SAMI CZARTORYSKI z HUFCEM RYCERZY.

C z a r t o r y s k i, *za nim rycerze niosą tureckie proporce zdobyte.*

Władysław pośród walki chorobą zciśniony,
tobie zwierza swe pułki i zabrane plony!...

CHODKIEWICZ.

Takiż los Władysława!...

SOBIESKI.

Ach przygodo sroga!...

CHODKIEWICZ.

Nie próżno mię dręczyła klęsk grożących trwoga!...

Czyta pismo:

„Niezwalczony hetmanie!... los mém życie chwieie!...
„tobie pułk móy oddaię... plony i nadzieie!„
Niestety! nowy ucisk serce obeymuie!
Wódz Lubomirski, namiót Osmana plondruie;
Sobieski przy mnie zostać tu musi koniecznie:
komuż oddać żądany stér pułków bezpiecznie?..!

Do Czartoryskiego.

Rycerzu z męztwa znany! dzielny Czartoryski!
Tak właśnie iako iesteś krwi królewskiey blizki:
w nowém dowództwie pułków, zaztąp Władysława—
Tych zleceń nie zawiedzie żadna walka krwawa!...

CZARTORYSKI.

Lubo wynurzać skromność, hetmanie! iest cnota—
ale do wielkich czynów wrodzona ochota,
za twe ważne zlecenie, każe dzięki złożyć:
zwycięztwy się postaram tę ufność pomnożyć!

Odchodzi z hufcami rycerzy; zdobyte proporce stawiaią przy kolumnie na cześć poległych bohatérów wzniesioney.

SCENA 4.

CI SAMI.

CHODKIEWICZ.

Lubomirski nie wraca!... ta zwłoka przeraża!...
Osman zbliżonym boiem, losóm mym zagraża!
Losóm co tak zachwiane — lecz czyliż zginienie?...

SOBIESKI.

Czyż w nas męztwo i sława ztraciły istnienie?.!

SCENA 5.

CI SAMI, RYCERZ.

Rycerz z placu woyny, z zawoiem z Skinderbaszy złupionym.

Wodze: Weyher, Sapiecha, z placu wiedzieć daią:
że głowy pierwszych baszy w własney krwi pływaią.
Osman pragnie pokoiu klęską przelękniony —
Skinderbasza zaprzeczał, lubo pogromiony!...
Ten zwycięzca Cecory, niechcąc bydź tak podły,
by zanosić o pokóy, hańbiące go modły,
rzekł „ niech żebrze pokoiu, kto nie ufa sile,
„niech żebrze — wolę pokóy znaydować w mogile!..„
Tak więc gardząc Osmanem, wzywał na plac zgraie —
lecz zgraie pierzchły — gdy więc sam ieden zostaie:
rzekł „ na tym placu hańby, sobie grob wykopię,
„niech pierzcha niedołężny — ia miecz w sercu topię!„
Padł — Stos pobitych Turków, trup iego przywalił—
Osman karę krnąbrności wpośród klęsk pochwalił.

Odbierz przysłany w darze zawóy Skinderbaszy:
co oddał dług krwi, winney dla Polskich pałaszy.
Pokonały Osmana zadanych klęsk ciosy;
wzmocniły Chocim, Turków nieprzebrnione stosy!

CHODKIEWICZ.

Tuman i szczęk się zwiększa — Osman nas wyzywa!
Obrona wszechmocnego skrzydłami okrywa! —
Nie przy sile zwycięztwo waleczni rycerze! —
Przy nas: co niesiem wiarę i męztwo w ofierze!...
Oto przyszły dla wielkich dusz miłe godziny!...
Rycerze! przyszła pora rwać wieczne wawrzyny!
Walczmy tu przy namiotach = przy tych prochach świętych,
brońmy ten kościół sławy, od Turków zawziętych!...
Brońmy życie chorego w zamku Władysława!
Tych skarbów nam niewydrze: miecz i woyna krwawa!

Szelest zbliżaiącego się woyska daleko słyszeć się dawa: hufce za tumanem nie poznaiąc swoich, gotuią się do walki.

CHODKIEWICZ *nagle wpada w chorobę, która wkrótce staie się śmiertelną.*

Boleści tłoczą serce... Niestety.. iuż... mdleię...
Świat znika — z nim iedyny skarb tracę: nadzieię!
Duch ztargał ciało — wyrwał... mię z woien i wrzawy!..
Znikł proch — iam cień = iuż nie znam: ni czynów ni sławy!

SOBIESKI.

Przebóg! Bracia! Giniemy... Ginie wódz iedyny!...

CHODKIEWICZ.

Rodacy! wy rozpaczać... nie macie przyczyny!...

cała oyczyzna zyska świetność i odnowę:
jeżli szablę naddziadów... ieżli... iedną... głowę!..

S o b i e s k i.

Hetmanie! wprzód niż zgonem masz woysko udręczyć,
objaw nam: komu żądasz stér z buławą wręczyć?...

C h o d k i e w i c z.

Sobieski niezwalczony! rycerzów kochanie!
Tobie się wraz hetmańska buława dostanie —
Po zgonie mym masz oddać ią Czartoryskiemu,
nim los powierzy woyska stér, Lubomirskiemu.
Powiedz słowa!...

SCENA 6.

CI SAMI, LUBOMIRSKI, ALOIZA, GRONO PANIEN ZBROYNYCH, WOYSKO, SAPIECHA, CZARTORYSKI.

S o b i e s k i *przerażony szelestem, gotuie się do walki; Chodkiewicz złożony na tarczach i chorągwiach, w otwartym namiocie.*

L u b o m i r s k i *nie dochodząc do namiotu.*

(Tryumf nasz — tryumf! — woysko z zwycięztwem powraca.

Rycerze.

Tryumf! Turków prowadzą! — uwieńczona praca!)

A l o i z a *przypadaiąc do serca męża.*

Umieram!...

L u b o m i r s k i.

Hetmanie iedyny!...
Na takież Aloiza ma trafiać godziny?...
Niestety! czyż z klęsk paszczy na to się wyrwała,
aby nieznaiąc życia — śmierć mężą poznała?...

Ach zniszczasz tryumf woyny!— ćmisz hasło pokoiu!
Targasz wieczne wawrzyny, zebrane wśród boiu!

Aloiza *klęcząca: w wykrzykaniach z załamaniem rąk.*

Polsko!... straszna żałoba mię ztobą zprzysięża!...
Tracisz szczęście i sławę = ia utracam męża!...
Boleść moi azboleścią Polski połączona...
W nieutulnoe ięki na wieki zmieniona!...

Chodkiewicz *do żony, głosem przerywanym.*

Nie płacz!.. bo zemną konasz = my wszyscy konamy:
chwilą dni wiek = świat marą... my życia niemamy!..
Ja płaczę!... słusznie płaczę... że biorąc dni wieczne,
biorę bez was nagrodę za czyny waleczne!...
Wiek chwila — Aloizo!... duch u portu stanie!...
Zpolney ze mną żeglugi zcierp krótkie przerwanie!
Znoś życie... nim kres zgonu da chwilę szczęśliwą,
bądź iak iestaś mężowi, mym cieniom życzliwą.

Aloiza *pogrążona wżalach, przerywa milczenie.*

Krótki gościu!... cechami boztwa ozdobiony!...
Idź!... mężu!... świetniey!... odzierż nieśmiertelne plony!
Wielka duszo!.. Idź!.— staw się w bohaterów gronie!..,
Bierz wieków berło!— Wawrzyn bierz!... ozdabiay skronie!..
W boiach zbielałą odmłodń na wieki siwiznę!
Osiągay znaki wieczne: żeś bronił oyczyznę!...
Życie Twoie dla Polski w obozach ztargane,
w ztratach żałośne, iakby mieczem odebrane!...
Bieg dni mych= ciąg konania, z mdłościami złączony!
Jęk chwile począł— zkończy ięk nieutolony!

C h o d k i e w i c z *oddaiąc buławę i orły Lubomirskiemu.*

Dziękuiąc Bogu, ciebię błogosławię łzami!
Jam walczył — ty zkoncz dzieło = Ty wracay z wieńcami!
Walkóm, za miłych ziomków, za prawa człowieka,
twoim pomagać będzie wszechmocna opieka!...
Oyczyznę swą na walkach wsławiay zwycięztwami!
W pokoiu równie wsławiay świetnemi czynami!
Wielkie twe dzieła będą pokolenia czciły....
W pamiątce: że Sarmatów sczęście rozkrzewiły!...
Oddaię ci stér woyska — oddaię buławę!....
Ja dział w trudach przyymuię — T o b i e d a i ę s ł a w ę!...

L u b o m i r s k i *przyymuiąc buławę.*

Gdy stér woyska po tobie duch móy odziedzicza,
przedłużę dla oyczyzny życie Chodkiewicza!
Tém właśnie sercem, którém wtargnąłem w obozy —
Wydarłem zdobycz Turkóm i uszedłem zgrozy:
czerpaiąc wzór dzieł wielkich z twoiego oblicza,
przedłużę mey oyczyznie życie Chodkiewicza!...

Wszyscy przyklękaią, daiąc ostatnie pożegnanie hetmanowi.

C h o d k i e w i c z *głosem słabym.*

Wy drogie bratnie grona... młodzieży waleczney!..
Zpolni zemną w doczesney, zpolni w sławie wieczney!...
Daycie mi w sercach życie... pobratymczych daycie!..
Działaycie mężnie w boiu = i w kraiu działaycie!...
Ja w waszych sercach iestem i będę po zgonie!...
Kochaycie kray i brońcie = ia zwami go bronię!
Ile dusz = tyleż mieczów — wolności puklerza!...
Ozdobą piersi Polskich iest świetność pancerza!...

Duch móy na trąbie swobód wam sczęścia głos dawa:
po naddziadach należy Polakowi sława!...

Podnosząc miecz do serca przytulony, głosem przerywanym.

Oyczyzno!... dla cię w duszę mą cnoty wpaiałem!...
Miecz = naddziadów znak sławy... dla cię przypasałem!..
Dla ciebie całe życie przepędziłem wznoiach!...
Syn wierny... krew za matkę... z żył toczyłem w boiach!...
Oyczyzno!... ci oddaię miecz z ręku zkościałych!...
Oyczyzno!... bierz go w zakład losów wiecznotrwałych!..
Ziemio droga!... twe sczęście = tchnienia mego chluba!...
Dla ciebie żyłem — konam ci oyczyzno luba!...
Oyczyzno!...

Kona upuszczaiąc z ręku szablę.

LUBOMIRSKI.

Niechay każdy duch ten oddziedzicza!...
Niech każdy z nas odradza Polsce Chodkiewicza!...

ALOIZA *podnosi uronioną szablę w jękach i wzdychaniach.*

O droga pozostałość po wodzu iedyna!...
Nie dawno Polskiey sławy — dziś żalów przyczyna!...

Obraca miecz do widzów.

Komuż!.. wyznaycie!.. komu ma bydź powierzona?..
Któremu z was iak iemu Polska ulubiona?...
Kto w wylaniu cnót dziadów, chce serce nadztawić:
wykląć rozkosz i zyski = pierś ranami zkrwawić!...

Podnosząc miecz w Niebo.

Boże nieomylony!... w czyiém ty ramieniu...
miecz złożysz... co ma sczęścić Sarmatów istnieniu!...

Izrael niewyrodny... wśród mąk zgotowanych,
gardzi lekkim posiłkiem potraw zakazanych —
Wy nie wzgardzicie oków, co w wieczney sromocie....
obmierzłe: waszey sławie... imieniu... i cnocie!?...

W rozpaczy, załamuie ręce miecz trzymaiące.

Oczy! toczcie dwa zdroie, w mych kościach = iak w skale!
Przy tych prochach, przybytek zakładaycie żale!...
Żale... zaięczcie!... żale na losy zaięczcie!...
Wzbudźcie duchy nieczynne i iękiem udręczcie!...
Płacz w ciągłych narzekaniach niech ztratę ogłasza,
iaką w sieroctwie znosi dziś oyczyzna nasza.
Tu leży ten co siebie za nas odżałował!—
co od takiego stanu matkę uratował!...
Dość iest kray kochać: zemną by się dzieląc łzami:...
płakać nieodpłakaney utraty wiekami!...
Niech echo ięk roznosi = wzywa na pożary:
w obronie tronu królów... praw drogich... i wiary!...

K l ę k a.

Widzę GWIAZDĘ OD WZCHODU (*) losy przedwiecznemi!...
Gwiazdę, która o d n o w i o b l i c z e t e y z i e m i!..
Roznieca wielowładny promień swóy łaskawy....
dla o ś w i e c e n i a, s w o b ó d = dla s z c z ę ś c i a
i s ł a w y!...
Patrzcie iak zaiaśniała na piersiach rycerza....
w którym kray odziedzicza odnowę puklerza....
Jemu miecz święcę = męztwa znak iego rzetelny!...
On woysk sarmatskich prawy dowodźca naczelny!

Wraca miecz w ręce zkościałe zmarłego hetmana.

Wręcz mu sam... cieniu drogi!... tę świętą puściznę!...
Poleć tey: iaką płoniesz!... miłości oyczyznę!...

(*) Etoile d'orient.

W uniesieniach.

Ile Polaków liczę!... Achillesów tyle!...
Widzę tron swobód wzkrzeszon na oków mogile!...
Odwieczne przeznaczenie!... pokrzep mię nadzieią!...
Żałość męztwo przemaga!... i usta me mdleią!...

Grono panien otacza zwłoki, ukrywaiąc oku wizerunek żalów Aloizy.

SCENA 7.

CI SAMI, RYCERZ.

RYCERZ

Hetmanie! Cesarz Osman z orszakiem przychodzi.

LUBOMIRSKI.

Tak iakem na miecz przyrzekł, stawić się mu godzi!

SCENA 8.

CI SAMI, OSMAN z ORSZAKIEM TURKOW ŁANCUCHAMI POŁĄCZONYCH.

OSMAN.

Gdy mnogość woysk mych z męztwem waszém niezrównana:
Zginam przed wolném berłem— nie wolne kolana!
Niechciey się mścić hetmanie!— pokóy przyrzec zony:
Niech podpisem nawzaiem zostanie ztwierdzony!
Masz w darze: złoto, drogie perły i kamienie!
Przyym ie hetmanie mile— wypełniay życzenie!

LUBOMIRSKI.

Te złoto, te kamienie, te skarbów zdobycze:
Co tyranóm złożyły ręce niewolnicze,

nie może przyiąć miłe Sarmata swobodny —
Jeżli zaś chcesz to zdziałać: by dar nas był godny =
Wymaż z kodesu prawa, twych ludów zpodlenie!
Pokrusz więzy narodów — a zpełnię życzenie!
Nieodmiennym nazawsze dziś traktatem swoim,
powróć nam orły, które masz w meczecie twoim
natknione tkliwą krzywdą czci odwieczney znaków:
w ten czas mieć będziesz dany pokóy od Polaków!
Zapewń Osmanie: że twa nad ludem opieka,
powróci twym podanym ich prawa człowieka.

OSMAN.

Dla dusz swobodnych, wolney nie odmawiam dani =
Nie będą ięczeć w jarzmie, mych kraiów poddani!
Oto zkruszą natychmiast więzy niewolnicy!
Znamiona zwycięztw wrócę wam z moiey stolicy!
Na ludy rozpoztrzenię ustawy człowieka,
które ma uszczęśliwiać, odtąd ma opieka —
Że zatwierdzona swobód dziś umowa święta:
na znak ten kruszę zaraz tego ludu pęta!
Wyzwoleni! los ludów wolnych osięgaycie =
Wyzwolicielóm pęta swe w dani zkładaycie!

Uwalnia z łańcuhów orszak, który okowy swoie na węzgłowiu złożone Lubomirskiemu zkłada.

LUBOMIRSKI.

Te dary: ludów sczęścia, godłem i zakładem!
Inaczey — szedł bym woyną, którym wrócisz śladem!
Nie dam w praw twych dzikości zpodleć Europie!
Tłuscze wienźniów — w swobodney krwi kropli utopię!
Nie zburzy siła: swobód tron króla wzpaniały!...
Ręce wolnych narodów tron mu budowały!
Tron swobód stoi wzparty na sercach bezpiecznie!
Tron swobód: w sczęściu w sławie swey istnieie wiecz-

Tron, który źródłem pociech narody ożywia,
tron, co dumie morderców krwawych się zprzeciwia;
tron, co do wielkich czynów, wzywa wielkie dusze;
tron, który pęta kruszy, i burzy katusze =
tron ten czci człowiek — nie zaś ćma dusz dzikich płocha;
w nim: sąd, blask, sczęście = wolność w nim swą Polak kocha!

Aloiza *rozdzielaiąc grono panien zwłoki otaczace, ukazuie się widzóm z rozczochranemi włosami w narzekaniach.*

Złożcie cieniom zwycięzcy, te zkruszone pęta!...
Jego ducha puścizną, ta dań swobód święta!...
Wyrwał z pęt Polskę — wolność iey = iego nagroda!
Sił nawieki ztarganych cena i osłada!....
W cieniów pamiątce... xięga wzorów otworzona =
nie umarł ten przez kogo oyczyzna zbawiona!...

Na te słowa, orszak więźniów zkłada przy prochach Chodkiewicza pęta swe zrzucone, przyklękaiąc w hołdzie ostatniego upominku; co też inni czynią.

CHOR cały.

Boże! przyym dań: męztwa, wiary!
Przyym zkruszonych pęt ofiary!
Tobie polska szabla krwawa,
tryumf cześć i wdzięczność dawa!....
Ciebie bohatérów cienie,
wielbią za Polski zbawienie!...

Koniec.